



CARROLL'S
DRY GOODS & CARPET HOUSE
469 Milwaukee Ave. cor. Chicago Ave.

NOWE WIOSENNE I LATOWE TOWARY!

Jesteśmy kompletnie zaopatrzeni w WIOSENNE I LATOWE TOWARY we wszystkich wydziałach.

MATERIA Z ODCISKAMI. — Rozmaite gatunki, podług najpięknego stylu, po cenie taniej od 5 do 8 centów yard.
MATERIA NA UBIÓR. — Rozkład eleganckich materii podług ostatniej mody, po cenach niskich i wysokich.
ZARNE KASZEMIRY. — Wielki zapas po 25 centów yard i po cenach wyższych.
SALE. — Różne gatunki Czarnej, Kaszemirowej, dubeltowej i pojedynczych Broderii, *Indis, Cashmire, dubeltowe i pojedyncze* Włókna Szale po umiarkowanej cenie.
BIELIZNA. — Wielki zapas pikowych w kratki, *Nałuska, Czeskie* również w wielkiej liczbie nakrycia stołowe, ręczniki, serwety itp.
UBIORY. — Eleganckie płaszcze i Jakety różnego gatunku dla dam, panien i dzieci.
CASSEMERES & JEANS. — Cokołwiek nosią męscy mężczyźni i chłopcy po 16 ct i wyżej.

W naszych uregulowanych wydziałach otrzymaliśmy znaczny zapas ubioru z Calico i tkanej materii dla dam, z białej materii dla dzieci, z muślinu szlafroczy, podług ostatniej mody latowej Jackiety, Ulsters, Havelocks & Ulsterettes, i wyborne gatunki Czarnej Kaszemiry, jedwabne i atlasowe Dolmany, po daleko mniejszej cenie, jak na głównym mieście.

CARPETY I RZECZY OLEJNE PO UMIARKOWANEJ CENIE

Nowe wzory o 2 i 3 fałdach i Brussels Carpets tanio.

Przyjdźcie i zobaczcie, zanim gdzie indziej się udacie.
469 Milwaukee ave. cor. Chicago ave.
12 VIII. 81. *Mówimy po polsku.*

Katechizm!

Staraniem W. Ojca Leopolda Moczygęby C. R. wyszedł i jest do nabycia w biurze Gazyety Katolickiej

KATECHIZM dla początkujących dzieci,

przeznaczony szczególnie dla takich dzieci, które nie mogą uczęszczać do szkoły katolickiej, naukę religii w domu rodziców pobierać muszą.

Katechizm ten polecamy naszym farmerom polskim, którzy mieszkają zdale od kościoła i szkoły katolickiej i którzy nad wychowaniem religijnym swoich dzieci sami czuwać i pracować muszą.

Cena jednego egzempl. w oprawie 15 c. Odbierającym w większej ilości odpuszczamy się odpowiedni rabat.

Adresujcie po katechizm do:
GAZETY KATOLICKIEJ
627 Noble str. CHICAGO.

POLSKIE ELEMENTARZE.

W drukarni Gazyety Katolickiej nabyć można

ELEMENTARZ PIERWSZY

dla młodszych dzieci, z obrazkami, cena 15 centów z przesyłką pocztową, lub 10 centów bez przesyłki.

ELEMENTARZ DRUGI

dla starszych dzieci, w którym znajdują się ładne powiastki, wierszyki, zagadki, przysłowia i wszystko, co dziecko może poczytać, zabawie i do zambowania rodzinnego języka naklonić. Sto stronnię pięknego druku, ładna oprawa, system pedagogiczny według najnowszych i najlepszych autorów. Kosztuje 30 centów z przesyłką pocztową, 25 centów bez przesyłki.

Kupujemy w większej ilości, poczynając od 50 egzemplarzy, odpuszczamy się 10 procent od zwykłej ceny.

Elementarz "Pierwszy" i "Drugi" — dwa poedyńcze egzemplarze razem — sprzedają się za 35 centów bez przesyłki, a 40 centów z przesyłką pocztową. W tej proporcji odpuszczamy się 10 procent kupującym w większych oddziałach, poczynając od 50 egzemplarzy.

GAZETA KATOLICKA
627 Noble Str., CHICAGO

M. A. LABUY
Attorney and Counsellor at Law,

NOTARIUSZ PUBLICZNY
w CHICAGO, ILL.

Godziny ofisowe:
od 1 do 4 po południu w POLICE COURT
Cor. Madison & Union str.
od 6 do 9 w przyręczalni —
712 Milwaukee Ave.

FARMY! FARMY!

w Nebrasce!

Kto sobie życzy wybrać lub zabezpieczyć, póki jeszcze czas, najlepsze grunta w Nebrasce, niechaj się zgłasza listownie lub osobiście do:

JANA BARZYNSKIEGO,

AGENTA KOLEI ŻELAZNEJ
BURLINGTON & MISSOURI RIVER w St. Paul,
Howard Co., NEBRASKA.
L. B. 125.

Należy pamiętać address:

JOHN BARZYNSKI,
St. Paul, Howard County, Nebraska.

PIOTR KIOLBASSA.

NOTARIUSZ PUBLICZNY,

Wyrabia wszystkie prawne papiery i dokumenty; pośredniczy przy umowach kontraktach sprzedających it. d.

Wystawia hipoteki, zapisy i

Testamenta Legalne.

Zastaje go można w domu od w pół do siódmej 8 zrana i od 5ej do 9ej wieczorem.

563 NOBLE ULICY.

BRACIA KADOW,

Polecają szanownym Rokadom swój

MAGAZYN KRAWIECKI

Zaopatrzony w wielki wybór towarów najmniejszych

ZAGRANICZNYCH I KRAJOWYCH!

Zamówienia wykonują się starannie i elegancko w jaknajkrótszym czasie i po jak

Najprzystępniejszych Cenach!

BRACIA KADOW,
171 W. Madison st. Chicago.

REAL ESTATE AGENT

JOHN BARZYNSKI,
w St. Paul, Howard, Co., Nebraska,
letter box 125.

Wybiera i sprzedaje i kupuje grunta w Nebrasce, w powiatach Howard, Valley, Sherman i Greeley i zaktawia wszelkie interesy gruntowe w kołoniach polskich. Kto chce kupić sobie farmę w Nebrasce zawczasu, niechaj się zgłasza listownie do niego, pod adresem: St. Paul, Nebraska L. B. 125.

GAZETA KATOLICKA

THE POLISH NEWSPAPER OF AMERICA.
TENTH YEAR.

It has a larger circulation than all the Polish papers published in the United States combined.

POLISH LITERARY SOCIETY
—AT—
627 NOBLE STREET.
Chicago, Illinois.

RATES OF ADVERTISING:
One line once..... c. 50.
One inch once..... \$ 2.00.
Ten lines one month..... \$ 5.00.
Afterwards at half price.
One inch one year..... \$ 20.00.

THIS PAPER may be found on file at Geo. P. Rowell & Co's Newspaper Advertising Bureau
—10 Spruce St.—where advertising contracts may be made or it in NEW YORK.

Mr. J. H. BATES, Newspaper Advertising Agent
41 Park Row (Times Building), New York, is authorized to contract for advertisements in the GAZETA KATOLICKA at our best rates.

All communications must be addressed to
GAZETA KATOLICKA 627 Noble street
Chicago, Illinois.

"Entered at the post office at Chicago, Ill., as second class matter."

APROBATY.

Milwaukee, 26 Listopada 1880.

Sumiennie przekonani, że polska GAZETA KATOLICKA, wychodząca w Chicago, stoi pod dobrem i prawdziwie katolickim przewodnictwem, sądzimy, że możemy ją Polakom-katolikom jak najbardziej do czytania zalecić.

† **Michał Heiss**
Arcybiskup Koadjutor w Milwaukee.

Green Bay, Wis. 5 Lipca 1880.

Zalecamy niniejszem wychodzącą w Chicago i w duchu Kościoła Katolickiego wydawaną GAZETĘ KATOLICKĄ wszystkim Polakom Katolikom naszej dycezy i życzymy jej jak największego rozszerzenia udzielając zarazem chętnie naszego błogosławieństwa temu przedsiębiorstwu.

† **Franciszek Ksawery**
Biskup Greenbayski.

Wiadomości Miejskowe i Krajowe.

Stan zdrowia prezydenta Garfielda polepsza się z dniem każdym, tak iż lekarze nie wątpią już wcale o jego całkowitem wyzdrowieniu. Kuli nie znaleziono dotąd, zdaniem lekarzy, wpadłszy pomiędzy żebrami przeżył prawa część wątroby i utknęła gdzieś w ciele. Morderca Guiteau zeznaje, że już 18 marca br. powiódł był zamiar zamordowania prezydenta i że w tym celu kupił sobie rewolwer i ćwiczył się w strzelaniu. Zeznaje on dalej, że pokilkakrotnie czynił zasadzkę na życie Garfielda. Po raz pierwszy chciał w kościele dnia 12 czerwca strzelić do niego, i tylko obawa, aby nie zranił obok siedzących osób, wstrzymała go wtenczas od zatachu. Dnia 18 czerwca czotwaro na dworcu kolei na prezydenta i tu przybycie pani Garfield pokrzykowało powtórnie jego zamiary. Wieczorem dnia 29 czerwca szedł za śladem powozu prezydentowskiego, szukając sposobności do wykonania swego zamiaru, również wieczorem dnia 1 Lipca skradł się z tyłu za prezydentem, gdy ten szedł pieszo ulicą do mieszkania ministra Blaine'a. Zeznanie to mordercy zbija całkowicie teorię niektórych, jakoby Guiteau cierpiał na pomieszczenie zmysłów i jakoby w napadzie takiego pomieszczenia dokonał morderstwa. Guiteau i dzisiaj w więzieniu nie żałuje swojego czynu, owszem uważa on, że dokonał wielkiego dzieła, którem chciał zakończyć nieporozumienia w polityce republikańskiej połączyć ją i zjednoczyć. Conklingowi i jego stronnictwu wcale nie na rękę przyszedł ten czyn haniebny, a chociaż go nikt nie posądza o współnictwo z mordercą, jednakże zarzut moralnego ojcowstwa tej zbrodni ciąży bardzo na tej zarozumiałej i upartej szajce, która sobie postawiła za zadanie paraliżować wszystkie czynności Garfielda i przeszkadzać mu w zarządzaniu.

W zaprzęszonym tygodniu umarły w Cincinnati 363 osoby wskutek upałów słonecznych; w przeszłym tygodniu z tej samej przyczyny umarło tam 411 osób.

Listy papieżkie z nominacją Przew. ks. McMullen D. D. do biskupa w Davenport już nadeszły z Rzymu. Ceremonia konsekracji odbędzie się dnia 25 bm. w katedrze chicagowskiej.

W piątek wieczorem kilkunastu śmiałych rozbójników napadli pociąg kolei Rock Island w Cameron, Mo. i zrabowali go do szczytu. Część rozbójników wsiadła na pociąg już w Kansas City, a reszta bandy zakradła się do wagonów w Windstonie. Z okrzykiem „all aboard” rozbójnicy rzucili się przez wagony ku lokomotywie, strzelając z rewolwerów. Zanim przerażeni pasażerowie mogli przyjsć do siebie, już konduktor pociągu Westphal i jeden z podróżnych zostali zabici, wagon ekspresowy zrabowany i pociąg zatrzymany. Rozbójnicy uciekli w gotówce 1800 dolarów i uszli.

Trzynaście budynków biznesowych w Hastings, Neb. stało się pastwą pożaru w sobotę wieczorem. — Straty wynoszą 60.000 dolarów.

Legislatura Newyorską wybrała senatorem Warnera Millera w miejsce Platla, który wraz z Conklingiem złożył swój mandat.

Miasteczko New Ulm w Minnesocie zostało całkowicie zburzone w piątek wieczorem przez burzę. Przeszło sto domów muryanych runęły w gruzach w ciągu 15 minut. Ludzi zginęło przy tym 33, a wielka liczba jest rannionych. New Ulm liczyło 3500 mieszkańców. Podobnego zniszczenia dokonała ta sama burza w pobliżu Newton i Sewerance.

Nowy kometa został dostrzeżony z obserwatorium w Ann Arbor, Mich. O odkryciu tego samego komety donoszą także z Wiednia.

Donoszą znowu, że Sitting Bull z pięciu innymi naczelnikami i czterdziestu rodzinami indyjskimi powraca z Canady i podąża do fortu Buford, aby tam broń złożyć. Major Brotherton wysłał sześć furgonów z żywnością na przeciw powracającej dziczy.

W Camden N. J. zaszło kilka wypadków azjatyckiej cholery.

W Boxtou Falls, Quebec, zgorzało presbyterium katolickie przy czym ks. Larne znalazł śmierć w płomieniach.

KORESPONDENCYA

"Gazyety Katolickiej".

Rzym, 29 Czerwca 1881.

Dziś o 11 godz. rano przybył pierwszy specjalny pociąg z Ankonu z 350 Polakami i Rusinami z ks. Metropolity lwowskim na czele i ks. Biskupem-suffraganem Sembratowiczem i 50 Bośniakami z ich Biskupem. Jutro przybędzie Czesi i Morawianie, będzie ich przeszło 300; Kroaci już są w Rzymie a Biskup ich ks. Strossmayer, jakiegoś w ostatniej korespondencji wspomnieli, od kilkunastu dni bawi w Rzymie.

Dalmaci przybędą najdalej pojutrze, tak więc cała pielgrzymka przeszła z tysiąca składać się będzie pątników. Bułgarzy z Biskupem uniekiem Nilem od dni paru tu się znajdują.

Przeróżne te typy słowiańskie dość zajmują Rzymian, i rzeczywiście widok ogromnego Kroata obok ruchliwego Bułgara a poważnego i spokojnego Czecha w towarzysztwie pełnych życia Polaków i Rusinów, ciekawość w każdym obudza.

Są także typy wschodnie, jak Bośniacy i Hercegowińcy, których malowniczy ubiór pięknie na starożytnych ulicach Rzymu się odbija. Słowem cała ta majajka słowiańska, na tle rzymskim ułożona, nie łatwo się zatrze z pamięci, szczególnie jeśli zważymy, jaka głęboka myśl ten żywy obraz jakoby jednolitemi ramami otacza. Rzymianie znając, z jakim sercem Ojciec św. usposobiony jest dla pielgrzymów, z równą serdecznością ich w murach odwieczne go miasta przyjmują.

Biskup Nil, administrator bułgarski i niektórzy towarzyszący mu znakomitsi Bułgarzy, odwiedzili zakon OO. Zmartwychwstańców, kolegium polskie, złożywszy uszanowanie Kardynałowi Prefektowi Propagandy, ks. Kardynałowi Ledóchowskiemu, u którego byli na obiedzie, tak ich przyjęciem byli uradowani, iż pomimo woli sami się pytali, z kąd Bułgarzy mają tyłu przyjaźni.

Nie mówię już o uprzejmym nader czynnie ks. Kardynała Borromeusza, który jak zwykle, tak i teraz, lecz z większą jeszcze gościnnością, otworzył podwoje wspaniałych swych apartamentów w pałacu Altieri, gdzie się co wiezor pielgrzymi schodzą i gdzie komitet słowiański ma swą stałą siedzibę.

Oprócz tego będą jeszcze u Kardynała Borromeusza dwie akademie, które poprzedzą wielką i uroczystą akademią w Watykanie, które Ojciec św. na 6go Lipca przeznaczył, na którą są zaproszeni ambasadorowie przy Stolicy św., wielu kardynałów; a na której po symfonii wykonanej przez doborową orkiestrę pod dyrykcją znakomitego maestro Mustafy, odczytacie ks. Kardynała Aliomondi, deklamacyach poezji słowiańskich na ten cel skomponowanych, Ojciec św. podobno sam ma odczytać swój wiersz huciskii, na cześć Apostołów słowiańskich napisany.

Ks. Biskup Janiszewski na zakończenie ma krótką przemowę za wszystkich Ojcu św. podziękować.

O dalszym przebiegu pielgrzymki nie omieszkać nam donieść, dziś tylko zanotować jeszcze musimy, iż dobre skutki tej pielgrzymki już widzieć się dają. Zapewne wiadomym wam jest obecny stan

Przychodzi z Rzymu wiadomość, że Ojciec św. mianował ks. Williama Wigger biskupem w Newaruku, i ks. N. J. O'Farrell biskupem w Trenton.

W ciągu ostatnich dwu tygodni parafii św. Stanisława Kostki w Chicago odprawiła u siebie dwie nader ważne uroczystości. W zaprzęszą niedzielę Najpierw Arcybiskup Feehan poświęcił jej nowo zbudowany kościół parafialny, a przeszłej niedzieli 142 dzieci przystępowało poraz pierwszy do stołu Pańskiego.

Przechodzi z Rzymu wiadomość, że Ojciec św. mianował ks. Williama Wigger biskupem w Newaruku, i ks. N. J. O'Farrell biskupem w Trenton.

W ciągu ostatnich dwu tygodni parafii św. Stanisława Kostki w Chicago odprawiła u siebie dwie nader ważne uroczystości. W zaprzęszą niedzielę Najpierw Arcybiskup Feehan poświęcił jej nowo zbudowany kościół parafialny, a przeszłej niedzieli 142 dzieci przystępowało poraz pierwszy do stołu Pańskiego.

KORESPONDENCYA

"Gazyety Katolickiej".

Rzym, 29 Czerwca 1881.

Dziś o 11 godz. rano przybył pierwszy specjalny pociąg z Ankonu z 350 Polakami i Rusinami z ks. Metropolity lwowskim na czele i ks. Biskupem-suffraganem Sembratowiczem i 50 Bośniakami z ich Biskupem. Jutro przybędzie Czesi i Morawianie, będzie ich przeszło 300; Kroaci już są w Rzymie a Biskup ich ks. Strossmayer, jakiegoś w ostatniej korespondencji wspomnieli, od kilkunastu dni bawi w Rzymie.

Dalmaci przybędą najdalej pojutrze, tak więc cała pielgrzymka przeszła z tysiąca składać się będzie pątników. Bułgarzy z Biskupem uniekiem Nilem od dni paru tu się znajdują.

Przeróżne te typy słowiańskie dość zajmują Rzymian, i rzeczywiście widok ogromnego Kroata obok ruchliwego Bułgara a poważnego i spokojnego Czecha w towarzysztwie pełnych życia Polaków i Rusinów, ciekawość w każdym obudza.

Są także typy wschodnie, jak Bośniacy i Hercegowińcy, których malowniczy ubiór pięknie na starożytnych ulicach Rzymu się odbija. Słowem cała ta majajka słowiańska, na tle rzymskim ułożona, nie łatwo się zatrze z pamięci, szczególnie jeśli zważymy, jaka głęboka myśl ten żywy obraz jakoby jednolitemi ramami otacza. Rzymianie znając, z jakim sercem Ojciec św. usposobiony jest dla pielgrzymów, z równą serdecznością ich w murach odwieczne go miasta przyjmują.

Biskup Nil, administrator bułgarski i niektórzy towarzyszący mu znakomitsi Bułgarzy, odwiedzili zakon OO. Zmartwychwstańców, kolegium polskie, złożywszy uszanowanie Kardynałowi Prefektowi Propagandy, ks. Kardynałowi Ledóchowskiemu, u którego byli na obiedzie, tak ich przyjęciem byli uradowani, iż pomimo woli sami się pytali, z kąd Bułgarzy mają tyłu przyjaźni.

Nie mówię już o uprzejmym nader czynnie ks. Kardynała Borromeusza, który jak zwykle, tak i teraz, lecz z większą jeszcze gościnnością, otworzył podwoje wspaniałych swych apartamentów w pałacu Altieri, gdzie się co wiezor pielgrzymi schodzą i gdzie komitet słowiański ma swą stałą siedzibę.

Oprócz tego będą jeszcze u Kardynała Borromeusza dwie akademie, które poprzedzą wielką i uroczystą akademią w Watykanie, które Ojciec św. na 6go Lipca przeznaczył, na którą są zaproszeni ambasadorowie przy Stolicy św., wielu kardynałów; a na której po symfonii wykonanej przez doborową orkiestrę pod dyrykcją znakomitego maestro Mustafy, odczytacie ks. Kardynała Aliomondi, deklamacyach poezji słowiańskich na ten cel skomponowanych, Ojciec św. podobno sam ma odczytać swój wiersz huciskii, na cześć Apostołów słowiańskich napisany.

Ks. Biskup Janiszewski na zakończenie ma krótką przemowę za wszystkich Ojcu św. podziękować.

O dalszym przebiegu pielgrzymki nie omieszkać nam donieść, dziś tylko zanotować jeszcze musimy, iż dobre skutki tej pielgrzymki już widzieć się dają. Zapewne wiadomym wam jest obecny stan

Przechodzi z Rzymu wiadomość, że Ojciec św. mianował ks. Williama Wigger biskupem w Newaruku, i ks. N. J. O'Farrell biskupem w Trenton.

W ciągu ostatnich dwu tygodni parafii św. Stanisława Kostki w Chicago odprawiła u siebie dwie nader ważne uroczystości. W zaprzęszą niedzielę Najpierw Arcybiskup Feehan poświęcił jej nowo zbudowany kościół parafialny, a przeszłej niedzieli 142 dzieci przystępowało poraz pierwszy do stołu Pańskiego.

KORESPONDENCYA

"Gazyety Katolickiej".

Rzym, 29 Czerwca 1881.

Dziś o 11 godz. rano przybył pierwszy specjalny pociąg z Ankonu z 350 Polakami i Rusinami z ks. Metropolity lwowskim na czele i ks. Biskupem-suffraganem Sembratowiczem i 50 Bośniakami z ich Biskupem. Jutro przybędzie Czesi i Morawianie, będzie ich przeszło 300; Kroaci już są w Rzymie a Biskup ich ks. Strossmayer, jakiegoś w ostatniej korespondencji wspomnieli, od kilkunastu dni bawi w Rzymie.

Dalmaci przybędą najdalej pojutrze, tak więc cała pielgrzymka przeszła z tysiąca składać się będzie pątników. Bułgarzy z Biskupem uniekiem Nilem od dni paru tu się znajdują.

Przeróżne te typy słowiańskie dość zajmują Rzymian, i rzeczywiście widok ogromnego Kroata obok ruchliwego Bułgara a poważnego i spokojnego Czecha w towarzysztwie pełnych życia Polaków i Rusinów, ciekawość w każdym obudza.

Są także typy wschodnie, jak Bośniacy i Hercegowińcy, których malowniczy ubiór pięknie na starożytnych ulicach Rzymu się odbija. Słowem cała ta majajka słowiańska, na tle rzymskim ułożona, nie łatwo się zatrze z pamięci, szczególnie jeśli zważymy, jaka głęboka myśl ten żywy obraz jakoby jednolitemi ramami otacza. Rzymianie znając, z jakim sercem Ojciec św. usposobiony jest dla pielgrzymów, z równą serdecznością ich w murach odwieczne go miasta przyjmują.

Biskup Nil, administrator bułgarski i niektórzy towarzyszący mu znakomitsi Bułgarzy, odwiedzili zakon OO. Zmartwychwstańców, kolegium polskie, złożywszy uszanowanie Kardynałowi Prefektowi Propagandy, ks. Kardynałowi Ledóchowskiemu, u którego byli na obiedzie, tak ich przyjęciem byli uradowani, iż pomimo woli sami się pytali, z kąd Bułgarzy mają tyłu przyjaźni.

Nie mówię już o uprzejmym nader czynnie ks. Kardynała Borromeusza, który jak zwykle, tak i teraz, lecz z większą jeszcze gościnnością, otworzył podwoje wspaniałych swych apartamentów w pałacu Altieri, gdzie się co wiezor pielgrzymi schodzą i gdzie komitet słowiański ma swą stałą siedzibę.

Oprócz tego będą jeszcze u Kardynała Borromeusza dwie akademie, które poprzedzą wielką i uroczystą akademią w Watykanie, które Ojciec św. na 6go Lipca przeznaczył, na którą są zaproszeni ambasadorowie przy Stolicy św., wielu kardynałów; a na której po symfonii wykonanej przez doborową orkiestrę pod dyrykcją znakomitego maestro Mustafy, odczytacie ks. Kardynała Aliomondi, deklamacyach poezji słowiańskich na ten cel skomponowanych, Ojciec św. podobno sam ma odczytać swój wiersz huciskii, na cześć Apostołów słowiańskich napisany.

Ks. Biskup Janiszewski na zakończenie ma krótką przemowę za wszystkich Ojcu św. podziękować.

O dalszym przebiegu pielgrzymki nie omieszkać nam donieść, dziś tylko zanotować jeszcze musimy, iż dobre skutki tej pielgrzymki już widzieć się dają. Zapewne wiadomym wam jest obecny stan

Przechodzi z Rzymu wiadomość, że Ojciec św. mianował ks. Williama Wigger biskupem w Newaruku, i ks. N. J. O'Farrell biskupem w Trenton.

W ciągu ostatnich dwu tygodni parafii św. Stanisława Kostki w Chicago odprawiła u siebie dwie nader ważne uroczystości. W zaprzęszą niedzielę Najpierw Arcybiskup Feehan poświęcił jej nowo zbudowany kościół parafialny, a przeszłej niedzieli 142 dzieci przystępowało poraz pierwszy do stołu Pańskiego.

KORESPONDENCYA

"Gazyety Katolickiej".

Rzym, 29 Czerwca 1881.

Dziś o 11 godz. rano przybył pierwszy specjalny pociąg z Ankonu z 350 Polakami i Rusinami z ks. Metropolity lwowskim na czele i ks. Biskupem-suffraganem Sembratowiczem i 50 Bośniakami z ich Biskupem. Jutro przybędzie Czesi i Morawianie, będzie ich przeszło 300; Kroaci już są w Rzymie a Biskup ich ks. Strossmayer, jakiegoś w ostatniej korespondencji wspomnieli, od kilkunastu dni bawi w Rzymie.

Dalmaci przybędą najdalej pojutrze, tak więc cała pielgrzymka przeszła z tysiąca składać się będzie pątników. Bułgarzy z Biskupem uniekiem Nilem od dni paru tu się znajdują.

Przeróżne te typy słowiańskie dość zajmują Rzymian, i rzeczywiście widok ogromnego Kroata obok ruchliwego Bułgara a poważnego i spokojnego Czecha w towarzysztwie pełnych życia Polaków i Rusinów, ciekawość w każdym obudza.

Są także typy wschodnie, jak Bośniacy i Hercegowińcy, których malowniczy ubiór pięknie na starożytnych ulicach Rzymu się odbija. Słowem cała ta majajka słowiańska, na tle rzymskim ułożona, nie łatwo się zatrze z pamięci, szczególnie jeśli zważymy, jaka głęboka myśl ten żywy obraz jakoby jednolitemi ramami otacza. Rzymianie znając, z jakim sercem Ojciec św. usposobiony jest dla pielgrzymów, z równą serdecznością ich w murach odwieczne go miasta przyjmują.

Biskup Nil, administrator bułgarski i niektórzy towarzyszący mu znakomitsi Bułgarzy, odwiedzili zakon OO. Zmartwychwstańców, kolegium polskie, złożywszy uszanowanie Kardynałowi Prefektowi Propagandy, ks. Kardynałowi Ledóchowskiemu, u którego byli na obiedzie, tak ich przyjęciem byli uradowani, iż pomimo woli sami się pytali, z kąd Bułgarzy mają tyłu przyjaźni.

Nie mówię już o uprzejmym nader czynnie ks. Kardynała Borromeusza, który jak zwykle, tak i teraz, lecz z większą jeszcze gościnnością, otworzył podwoje wspaniałych swych apartamentów w pałacu Altieri, gdzie się co wiezor pielgrzymi schodzą i gdzie komitet słowiański ma swą stałą siedzibę.

Oprócz tego będą jeszcze u Kardynała Borromeusza dwie akademie, które poprzedzą wielką i uroczystą akademią w Watykanie, które Ojciec św. na 6go Lipca przeznaczył, na którą są zaproszeni ambasadorowie przy Stolicy św., wielu kardynałów; a na której po symfonii wykonanej przez doborową orkiestrę pod dyrykcją znakomitego maestro Mustafy, odczytacie ks. Kardynała Aliomondi, deklamacyach poezji słowiańskich na ten cel skomponowanych, Ojciec św. podobno sam ma odczytać swój wiersz huciskii, na cześć Apostołów słowiańskich napisany.

Ks. Biskup Janiszewski na zakończenie ma krótką przemowę za wszystkich Ojcu św. podziękować.

O dalszym przebiegu pielgrzymki nie omieszkać nam donieść, dziś tylko zanotować jeszcze musimy, iż dobre skutki tej pielgrzymki już widzieć się dają. Zapewne wiad

Prenumerata roczna w Stan. Zjed.\$2 00
 „ do Kanady i Meksyku 2 00
 „ do Europy 3 00
 „ do Ameryki połudn. 4 00
 Przesyłka pocztowa opłacana naprzód przez wydawców.

CENY OGŁOSZEN:

Od cała druku za 3 miesiące\$3 00
 „ „ za 6 miesięcy 5 00
 „ „ za jeden rok 10 00

POSZUKIWANIA opłacane muszą być na
 przód. Jeżeli nie są zbyt długie, kosztują 50
 centów za jeden raz, a 75 centów za dwa razy.

PANOW ABONENTOW upraszamy, aby
 nie żądali od nas długiego kredytu. Kto może,
 niech płaci naprzód. Osobom powiemy chętnie
 kredytować, ale nie dłużej jak 3 miesiące.

Panowie abonenci naszej adresy ewe
 wyraźnie podawać, przy zmianie pomieszczenia
 poprzednie miejsce pobytu swego wymienić
 swego nazwiska w listach do nas pisanym
 nie opuszczać, a kto nie potrafi akuratale po
 angielsku napisać swego adresu, niech się z tem
 uda do takiego, co umie.

Kto żąda od nas odpowiedzi na koresponden-
 cyę swoją, tego prosimy, aby w liście swoim do
 żądał postamp 8-centowy.

Wszelkie listy, pieniężne korespondencje
 muszą być adresowane:

GAZETA KATOLICKA
 627 Noble str. CHICAGO, ILL.

KALENDARZ:

OZWARTEK 21 Lipca — Kamilla i Daniela
 pror.

PIĄTEK 22 Lipca — Maryi Magdaleny pokutn.
 SOBOTA 23 Lipca — Teofila i Apollinara pokutn.
 NIEDZIELA 24 Lipca. 7 po Św. Kunegundy p.
 PONIEDZIAŁEK 25 Lipca — Jakóba apostoła
 WTOREK 26 Lipca — Anny Matki N. M. P.
 ŚRODA 27 Lipca — Jukunda i Pantaleona nrm.

OZWARTEK, 21 Lipca 1881.

Sprawa polska.

Mimo przewagi panslawistów w sferach rządowych, kwestya polska nie schodzi w Rosyi z pola dziennikarskich rozpraw. Ożoż po kilkunastu dniach pauzy porusza ją na nowo *Russkij Kurjer*, dziennik wychodzący w Moskwie pod redakcją Żanina. Umieścił on bardzo ciekawy artykuł o tem, jakie sprawy w Rosyi wymagają jak najrychlejszego załatwienia, między którymi w pierwszym rzędzie wskazuje na sprawę polską. Przytaczamy tu w całej osnowie, dotyczący tej sprawy, jako zastępujący ze wszech miar na uwagę. Oto słowa „Russkiego Kurjera”:

W liście kwestyi, które istnieją na polu rosyjskiego politycznego życia, jest sprawa pierwszorzędnej historycznej, politycznej i cywilizacyjnej znaczenia tj. sprawa polska, która istnieje od chwili pierwszego rozbioru Polski, a istnieje już cały wiek i niewątpliwie istnieć będzie dopóty, dopóki nie będzie rozwiązana w ten lub inny sposób, ale nie na papierze lecz w życiu, w rzeczywistości, w obustronnem uznaniu rosyjskiego i polskiego narodów.

Sprawy tej dotyczącej się w Rosyi, podobnie jak tylu innych mniej lub więcej ważnych, powierzchownie, lekko myślnie i bez liczenia się z przyszłością. Nie mówiące wcale o masie rosyjskiego narodu, który i do spraw własnego bytu odnosi się tylko instynktownie, ale i panujące klasy z administracją na czele widzą zyczyniście tam tylko kwestyę, gdzie spotyka się coś, co narusza mechaniczny proces państwowego zarządku, lub co zagraża zewnętrzному pokojowi i policyjnemu porządkowi. Ztąd wynika to dziwne zjawisko, że kwestye pierwszorzędnej znaczenia, dotyczące losów całego plemienia lub kraju, figurują na scenie peryodycznie i peryodycznie z niej znikają bez rozwiązania, lecz odraczane do następnego ich zjawienia się. Zjawienie się jej nowe uważa się wówczas, gdy zaczyna się u siebie niepokój, kiedy następuje wykomenderowanie policyi i wojska, kiedy następuje przywrócenie porządku, albo jakiegobądź uśmierzanie. Całą zaś sprawę uważa się za rozwiązana, jak tylko to uśmierzanie dokonane zostało, jak tylko ustają uliczne nieporządki i skandale i kiedy następuje doniesienie, że cała sprawa załatwiona.

Tak właśnie postępowano z polską sprawą.

Rezultat ztąd widoczny. Dziś po stu-letnim posiadaniu Polski, która dostała się nam skutkiem trzech rozbiorów, stoimy wobec tego samego dylematu, wobec którego stała Katarzyna. Gdyby się dziś nas zapytano, co stanie się z polskim narodem, musimy odpowiedzieć: nie wiemy. A nie wiedzieć, co stanie się z polskim narodem, znać czy to samo, jak nie wiedzieć, co stanie się z narodem rosyjskim, dla tego, że obadwa narody-bracia związane są wspólnością historycznych losów, wiekowiej wspólnej rywalizacji i walki w przeszłości, niezadowolonej z teraźniejszości i niewiadomością swej przyszłości.

Co do sprawy polskiej istnieją dwa pytania. Pierwsze sprowadza się do tego, czy żyć będzie Polska, tj. czy naród polski zachowa swą fizyognomję narodową, swój język i swoje obyczaje, czy będzie w stanie oprzeć się ziemiocznemu z jednej strony w Poznańskim i Galicyi, a rusyfikacji w Królestwie Polskiem z drugiej.

Na pytanie to odpowiedział już naród polski swemi stuletnimi cierpieniami... Jeśli wolął raczej taki długi czas cierpieć, aniżeli za żywać dobrobytu pod warunkami zniżczenia się lub znoszenia, to widoczne, że polski naród nie może żadną miarą przestać być polskim. Przykłady asymilacji jakiejk-

bydł narodowości z inną spotykamy tylko, i to w nader rzadkich przypadkach, w dalekiej przeszłości. W nowej historii już takich przykładów nie natykamy. I wypada zapisać, że narodowości indoeuropejskiej rasy, jakimi-bądź były i jakkolwiek byłyby słabe i niezdolne, koniec końców zawsze są zdolne oprzeć się nie tylko brutalnej, materialnej sile i barbarzyńskim prześladowaniom azjatyckich plemion, jak tego dowodzą południowi Słowianie, ale i naciskowi wyższości cywilizacyjnej, jak to widoczne jest na austriackich Słowianach i nawet na garści Serbów-Łużyczan i na Szlżakach, którzy zachowali do tej chwili mimo duszącego ich germanizmu swą własność, język, literaturę i dążność do narodowej samodzielności.

Rosya, albo raczej rosyjska państwo-władza, wypróbowana na polskim narodzie wszystkie sposoby uśmierzania, rzucania postrachu i rusyfikacji, zacy-nając od tych, jakie praktykowano co do południowych Słowian, aż do takich, jakie się dziś praktykują co do północnych Słowian. I cóż ztąd? Oto na wszelkie domagania się Rosyi upokorzenia i samobójstwa naród polski od-powiadał: *non possumus*. Wyniesienie ras po raz ostatni miało miejsce w Ameryce; wyniszczono tam czerwono-skórych. Od tej chwili stało się to nie możliwym, bo na to nie pozwala obec-na cywilizacja. Rysyfikacja stała się tylko gaziarską chimera, której bez-skuteczność i beznadziejność ulegają naj-mniejszej wątpliwości. Zmuskiewiczil-śmy tylko garstkę polskich re-negatów, zdradźców swej narodowości i swojej historycznej przeszłości, ale nie zdołaliśmy zrusyfikować ani jednej polskiej gminy.

Wobec takich faktów pierwsze pyta-nie o żywotność narodu polskiego samo z siebie upada i wywołuje tem sa-mem drugie pytanie, które zamyka się w tem: jakim sposobem pomiędzy pol-skim a rosyjskim narodem ustanowić prawdziwą *status quo*, to jest takie ludzkie i polityczne stosunki, któreby obejmowały wzajemne dobro i były re-kojmą rozwoju cywilizacyjnego jedne-go i drugiego narodu? Na to pytanie, w którym w istocie zawiera się kwestya polska w jej współczesnym przejawie, odpowiemy: pomiędzy rosyjskim a pol-skim narodem powinny być zaprowa-dzone stosunki szczerego brater-stwa, równouprawnienia i wzajemnego szacunku; powinna z obu-dwóch stron nastąpić pomocna za ca-przeszłość, dla tego, że byłoby najwy-jasza niesprawiedliwścią robić obecne pokolenie jednego i drugiego narodu odpowiedzialnym za to, co zrobili ich przodkowie, podobnie jak byłoby nie-sprawiedliwem robić odpowiedzialnymi narody za system działania i politykę tych, którzy nimi rządzili lub rządzą.

Stanowiący na tym punkcie poglądu, pierwszorzędne siły inteligencji obudwu-jeszcze świeżych i coraz więcej dojrze-wających narodów, powinny, nie czeka-jąc na urzędowe zmiany istniejących warunków, wyciągając do siebie ręce bez wstecznych myśli i szczerze podjęć zadanie wzajemnego duchowego zbliże-nia się, które tylko możliwe na mocy wzajemnego sumiennego poznania się i pojmowania. Rosyjskie społeczeństwo po-winno przyzwyczeić się do szanowania polskiej narodowości i jej losów a rów-nież własności jej języka, religii, li-teratury, zwyczajów i obyczajów narodo-wych. Zadanie takie nie urzeczywistni się latami ale pokoleniami. I oto dla czego należy koniecznie spieszyć się z przystąpieniem zaraz do tego, pó-ki jeszcze nie zapóźno.

Uważaliśmy za obowiązek wskazać na tę konieczność w przekonaniu, że wy-bitne, uczciwe żywioły rosyjskiej inteli-gencji są tegoż co i my zdania. Nie hindzimy się; wiemy bardzo dobrze, jak niewielkim jest kontyngens takich ży-wiołów. Ale wiemy także, że prawda czy korzyść jakiegobądź zadania warun-kuje się nie licząc jej zwolenników na razie, lecz ich przyznani. I oto dla czego zamierzamy służyć wypowiedzia-niu przez nas celom bez pretensyj, na niedalekie ich urzeczywistnienie, ale i niewątpliwie co do możliwości i konieczności ich zrealizowania dla zupełnego zaprowadzenia pokoju i dla rzeczywistego rozwoju Rosyi...

Królestwo Polskie.

O tegorocznej wystawie warszawskiej piszą do *Czasu* pod dniem 17 czerwca co następuje:

Od kilku dni Warszawa jest pełna ru-chu i życia. Co chwila spotyka się na ulicy ogorzałe twarze gospodarzy wiejskich, którzy przybywszy na letni karna-wał warszawski dzielą swój czas między targiem wełny na Bankowym placu, a wystawą inwentarza w Ujazdowie. W hotelach pełno, na ulicach gwarno, i a teatru, ciężko prześladowane w tym roku przez różne klęski elementarne i nieele-mentarne, zapewniają się trochę więcej niż dotąd, nie tracąc jeszcze nadziei, że kilka dni ciepła i pogody zdola polepszyć nad-wężone finanse ogródkowych i rzado-nych Melpomen. Czerwiec jest z miesię-cy letnich w Warszawie najwięcej oży-wionym i najprzyjemniejszym. Od lat kilku urządzają bowiem o tym czasie kil-ka wystaw i wyścigi, odbywa się targ wełniany, dopełnia się wiele transakcyj, załatwiają interesy, słowem, mamy tu coś w rodzaju kontraktów kijowskich lub dawnych zjazdów w Dubnie, z tą tylko różnicą, że interesa różniactwa stoją w pierwszym rzędzie i górną nad innemi. Nie pozwolono na urządzenie wielkiej wystawy różniczo-przemysłowej, należało się więc ograniczyć na mniejszem i po-starzyć się, aby co rok przynajmniej wol-

no było otwierać wystawy koni, a nie bez małych trudności udało się do tegoro-cznej dołączyć jeszcze wystawę bydła, o-wiec, trzody chlewnej i drobin. Wystawa wieg tegoroczna jest niejako powiększo-nem wydaniem tej, która się odbyła w roku zeszłym, z tą różnicą, że jeśli da-wniej głównym jej punkt ciężkości spo-czywało na oddziale koni, to dziś przeniosł się on na bydło, którego bezwarunkowo zastę-powa w tym roku na palmę pierwszeństwa i zarówno pod względem ilości jak i ja-kości okazów przechodzi wszystkie inne działy ujazdowskiej wystawy.

Oprócz wystawy inwentarza mamy je-szcze obecnie wystawę „sztuki zastoso-wanej do przemysłu”, urządzonej w górnych salach pałacu Bruełowskiego i wystawę narzędzi różniczych, która za parę dni ot-wartą będzie w dalszych pokojach tego pałacu. Wystawa sztuki wypadła wspania-ła jest bezwarunkowo najświetniejszą z wszystkich tegorocznych wystaw. Zgromadzone tu najpiękniejsze zbiory prywatne, a pod tym względem zamożne domy warszawskie zgustyły nie tylko egzami-nym wytwornego gustu, ale co ważniejsze wielkiego poszanowania dla zabytków dawnej przeszłości, znajdujemy bowiem na wystawie wiele polskich pamiątek, niesłychanie cennych nie tylko pod wzglę-dem artystycznym ale i historycznym także. Ordynacje hr. Zamoiskich i Kra-sińskich otworzyły tu przed nami swoje bogate skarby, inni także kolekcjonerści nadesłali wszystko co mieli najpiękniej-sze, najkosztowniejsze, a komitet u-miał to wszystko ułożyć w bardzo piękną i prawdziwie artystyczną całość, przyjmując tylko przedmioty bezwzględnie mające wartość. Nie ma więc na wystawie rzeczy złotych, nie ma nawet mierzności, ale są tylko najlepsze prawdziwie artystyczne, *de primo cartello*. Wystawa też w pa-la-cu Bruełowskim przesyła oczekiwanie wszystkich i jest prawdziwie olśniewają-cą. Świadczy ona nadto, że pomimo cięż-kich klęsk, przez jakie kraj nasz prze-szedł, pomimo strasznego przełomu, jaki mu przeżyć przyszło, zdołał on zachować wiele jeszcze historycznych pamiątek, za-trzymać je u siebie i nie puścić w obce ręce.

Najpiękniejsze zbiory należą do staro-żytnych rodzin krajowych, które wzięły je dziedzictwem i skrzętnie pomażały, dokładając powoli ziarnko do ziarnka. Ztąd też na wystawie tegorocznej prze-ważają polskie pamiątki, ztąd też widzi-my tam przeszliczny zbiór pasów litych, wspaniałe kolecey ceramiki polskiej, piękne broje husarskie, rzymsunki i rze-dy na konie, ztąd wspaniałe zabytki pol-skiej sztuki jubilerskiej, hafty kościelne i t. d. Wystawa ta zasługuje też na osobne spoznanie, ma ona bowiem podwójne znaczenie: artystyczne, gdyż rzadko kie-dy w stołecznych nawet miastach i kró-lewskich muzeach zobaczyć można tyle rzeczy naraz, i to powiększyć części pol-skich; a powtóre praktyczne, bo może wpłynąć na podniesienie ogólnego gustu publiczności, a rzemieślnikom i przemys-łowcom warszawskim dostarczyć wspania-łych wzorów. Pokaże ona nadto kra-jowi bogactwo i zabytki a obcych prze-kona, że w Polsce jest jeszcze wiele, bar-dzo wiele pięknych rzeczy do widzenia i że pod tym względem kraj nasz nie ustę-puje przed innemi. Sława wystawy do-pomaga też rychłej jeszcze do obcych niż do swoich, bo skoro ją tylko otworzono, a-jenci zagraniczni zbieraczowie zjechali się natychmiast, ofiarując właścicielom ogromne sumy za niektóre okazy. Nie ma jednak obawy aby cokolwiek wyszło z wystawy za granicę, tu bowiem lepiej je-szcze może niż gdzieindziej rozumieją potrzebę i obowiązek zatrzymywania pol-skich pamiątek w kraju i zarczyć wam mogą, że najświetniejszą nawet ofertę Rotszyldów i lordów angielskich nikogo skusid nie zdołają.

Prawit. Wiest. donosi: Ukazem carskim zniesiony został istniejący od po-czątku marca 1884 komitet do spraw Kró-lestwa Polskiego. Akta komitetu oddane zostają radzie ministrów a urzędniczy zniesionego komitetu przydani zostaną do kancelaryi komitetu ministrów.

Dochodzą smutne wieści z ziem polskich pod zaborem rosyjskim zosta-jących. Dzieła niszczenia rozpoczęte przez rząd dokonują inne zbrodnicze a dotąd bezkarne ręce. Niedawni cza-sy zgorszo za szczeniem miasteczko Slo-nim w gubernii Grodzieńskiej, gdzie o-gień podłożony pochłonił 1600 domów. Teraz w początku czerwca spaliło się do szczytu miasteczko Horodyszcze, w pobliżu którego leży Zasie, miejsce ro-dzinne Mickiewicza, dalej m. Zdzieciół, wreszcie w dniu 9 czerwca m. Nowogród-ek, dawniej głównemiast województwa tegoż imienia dziś m. powiatowe w gub. Mińskiej. W liście 307 drewnianych i 16 murowanych domów, które ogień pochłonił, zgorszał i dom będący niegdyś włas-nością Mickiewicza, w którym nasz wie-szciez spędził swą pierwszą młodość i swoje szkolne lata. Podobnie wiadomości odbieramy z Wołynia, gdzie przed paru tygodniami spaliły się przedmieścia Złotomierza. Nie tylko o ukaraniu ale nawet o śledztwie sprawców tych ciągłych po-żarów nie ma tam mowy, bo i kół wie, czy rządowi, którego dziś jedyną najpewniej-szą jeszcze podporą jest barbarzyńska, hulawiska czerń, takie niszczenie do reszty znienawidzonego mu kraju nie jest na rękę?

Straszny wypadek zdarzył się w jednej z fabryk stali na Pradze w Warszawie. Ośmiu robotników weszło do kanału pod maszyną parową, aby usunąć nagroma-dzoną wodę, zafundowaną im przez pa-ry tygodniami spaliły się przedmieścia Złotomierza. Nie tylko o ukaraniu ale nawet o śledztwie sprawców tych ciągłych po-żarów nie ma tam mowy, bo i kół wie, czy rządowi, którego dziś jedyną najpewniej-szą jeszcze podporą jest barbarzyńska, hulawiska czerń, takie niszczenie do reszty znienawidzonego mu kraju nie jest na rękę?

Galicya.

Pisaliśmy przed kilku tygodniami o 20 milionowej fundacyi hr. Wiktora Baworowskiego na cele umiędzej, arty-styczne i humanitarne, rzecz wydawała się wszystkim dopiero przyrzeczeniem, sperandą, która łatwo na niczem skoń-czyć się może. Dziś jednak możemy podać bliższe szczegóły na dowód, że sprawa jest już w toku. Hr. Baworo-wski spisał testament, którego odpis przesłał Wydziałowi krajowemu. W testamentie spadkobiercą ustanowiony jest kraj (Galicya i Lodomerja z W. Ks. Krakowskiem), a spadek składa się z dóbr ziemskich, realności, papierów wartościowych, gotówki i cennych zbiorów. Dobra reprezentują wartość na-czenie milion zlr. przewyższającą, real-ności i zbiory same dla siebie mogłyby stanowić kapitał zakładowy znaczniej-szej fundacyi, a gotówka z papierami wynosi kilkaset tysięcy zlr. Można te-dy przyjąć dwa miliony, jako kapitał fundacyi. Osobno szacodre udaro-wany został Tarnopol, który otrzyma w upominku po fundatorze bibliotekę i fundusze potrzebne na utworzenie róż-nicznego i leśniczego zakładu naukowe-go. Pierwotnie zastrzegł hr. Baworo-wski, że fundacya ma wejść w życie dopiero wtedy, gdy kapitał jej, wskutek fruktyfikacyi wzrosnie na 20 milio-nów. Teraz jednakże odstąpił od pier-wotnego zamiaru i zmienił dyspozycję w ten sposób, że o połowę lat krócej kraj czekać będzie na częściowe wejście w życie znakomitej fundacyi. Skoro bowiem kapitał wzrosnie na 10 milio-nów, połowa zostanie użyta na cele wskazane przez fundatora, a 5 milionów pozostanie w zawieszeniu dotąd, dopóki przez przyrost procentów ogólny kapitał fundacyi nie osiągnie 20 milio-nów.

— We Lwowie odbyła się w dniu 12 zm. uczta dla marszałka izby deputo-wanych rady państwa, dr. Franciszka Smolki. W uczcie tej wzięli udział na-miastnik Alfred hr. Potocki, marszałek sejmiku dr. Zyblikiewicz, wielu posłów, dostojników, obywateli, inteligencya wszelkich zawodów, dziennikarze i t. p. Pierwszy toast wniósł na cześć dr. Smolki burmistrz Lwowa dr. Gnoiński. Za toast ten dziękując dr. Smolka oświad-czył, że wyniesienie jego na marszałka jest skutkiem logicznym rozumnej polityki większości rady państwa a nade-wszystko klubów antonomicznych zwa-żaszca dr. Grocholskiego; że dalej prze-konanym jest, iż zarazem i lewica uzna zasadę: równe prawo dla wszystkich. Hr. Baden wniósł toast na cześć Ko-ła polskiego w Wiedniu a dr. Zygmunt Sawczyński na cześć dr. Smolki jako posta miasta Lwowa i marszałka rady państwa z r. 1848.

Towarzystwo polskie w Kalifornii w Ameryce przesłało dr. F. Smolce adres, którego główny ustęp brzmi: „Działalność Twoja z pamiątkami lat 1848 i 1849 jako przewodniczącego tego samego ciała została po sobie ciebna pamięć Twoego nieskazitelnego charakteru, umiarkowania i etycznej odwagi, jednakże ci sereca nie tylko po-między swymi, ale i poważanie i cześć obcych. Po upływie lat przeszło trzy-dziestu to niezatarte zaufanie i szacunek powołują cię na nowo do tej sa-mej godności, a my witamy wybór Twój jako pomyślną wróżbę dla dalszej przy-szłości, przesyłając Ci najserdeczniejsze życzenia, abys wytrwał na tem zaszczytnym stanowisku ku sławie imienia pol-skiego, ku dobru kraju własnego i po-żytkowi ludów składających austriacką monarchję.”

— Dzierżawy propinaczy są w Galicyi prawie wyginięte w rękę żydów, co nie może korzystnie wpływać ani na umo-ralienie ludu, ani na ekonomiczne spo-sunki. Dobry przykład zmiany na le-psze dała gmina Wierzchosławice, w dobrach ks. Eugeniusza Sanguskiego. Za staraniem leśnego Głowackiego, i przy pomocy miejscowej administracyi, gmi-na rzeczona postanowiła wziąć w dzie-rżawę propinacze. Projekt ten przy-szedł do skutku i z projektem już li-czba r. propinacza przeszła na rzecz gminy. Charakterystycznym jest roz-mawianie Głowackiego: „my nie potrze-bujemy żydów zabijać i rabować jak w Moskwie, bo gdy tylko potrafimy się bez nich obejść, to już nam szkody nie robią.”

— W Sokalskim aresztowano dwie osoby poszlakowane o wicherzenie prze-ciż żydom w okolicy. Ci sokalscy u-cznio wie kacapów kijowskich są człon-kami towarzysztwa „Kaczkowskiho”, tego samego towarzysztwa, które tysiąca-mi rozruca pomiędzy ludem wiejskim broszury, propagując szczyż i niena-wiść do Polaków, zachwalając niemo-ralsność i liżące Rasinów do jednej ro-dziny z Moskalami. W Tarnopolu zaś są przysięgli skazał wyrobnika Jó-zefa Pitylowanego z Podwołoczysk na 10 lat ciężkiego więzienia, obustronnego postem za udział w napadach na żydów i rabunkach na Podolu rosyjskim we-spół z kacapami. Pitylowany wrócił po-ty z Moskwy, bo gdy tylko potrafimy się bez nich obejść, to już nam szkody nie robią.”

— Z Drohobycza piszą do „Dziennika dla Wszystkich”: Nasza miejscina jest zawsze ożywiona, ruchliwa i można powiedzieć, że ka-pielnie nafty i wosku i różne fabryki do rafineryi tychże produktów, wiele przy-czyniają się do ruchu handlowego. Wy-padki też i katastrofy, jakby w dużem mieście, są stosunkowo liczne. Tak n. p. niedawno w fabryce „Gartenberg-Lauterbach-Goldhammer” w której rafinują work ziemny, panowie zarządcy i fabry-kanci niechcieli wiać tajemniczość ma-zynistów i ludzi obecnanych z aparatami fabrycznymi przy rafinowaniu wosku i wzięli do tego prostych robotników w li-czbę około 30. Zamknęli się tedy w je-

dnej ze sal, w której znajdowały się kotły i różne preparaty i z początku pracowali pod dyspozycją rzadcy, ale to tylko trwało dni kilkanaście, później zaś robo-tnicy zostali sami i... kocioł, który po-winien być kuty, a nie lany, jak w powyż-szej fabryce dla oszczędności się prakty-kuje, pękł — w jednej chwili wybuchł pożar i z robotników nikt się nie uratował... Pożar objął całą fabrykę i w go-dzinę tylko zostały zgliczysca. Nad robo-tnikami boryshawskimi w okrutny sposób pastwią się właściciele kopalni i nie dość, że za lichą płacę cały dzień i noc pracu-ją, lecz zamiast pieniędzy, dostają ta-kie zwane znaczki blaszane, za które w skle-zapiku przez przemysłowców (żydów) za-piku przez przemysłowców (żydów) prze-pięć i przepić... Aż serce ścisła się patrząc na tych wy-głodzonych i w pół nagich nędzarzy... Niedawno temu, gdy robotnicy stałej żądali wypłaty, a żydzi wzbierali się w wypłacaniu chęć, by każdy z nich zapra-cowany grosz u nich przepić, robotnicy zaczęli się burzyć, aż było potrzeba inter-wencyi żandarmerji. Warto, aby sfery, do których to należy, czasami wglądne-ły w ten nienaturalny stosunek eksplo-owania ludzkiej pracy i nędzy, i nie po-zwoliły nagromadzić się materialnej nienawiści, tak łatwo zapalnemu i takie smutne dla całego społeczeństwa pozostawiającemu po sobie, rezultaty.

Zawieszono podczas zimny roboty okno osuszenia starych kopalni srebra w Olku-szu przed kilkoma znów dniami rozpocze-tę zostały. Obecnie przy robotach tych pracę pędziściegu ludzi, po ukończe-niu jednakże zajęcia w polu, liczba robo-tników zwiększoną będzie, czyli prace poprowadzone zostaną z większą energią i prawdopodobnie z końcem roku bieżą-czego odkryta sztolnia, tak zwana „poni-kowska”, podług projektu wskazanego, ukończoną będzie. Obecnie także spo-dziewana jest ostateczna decyzja władz co do zniesienia dwóch mytnów przy-watnych, położonych poniżej spadku wody wypływającej ze sztolni, bez czego ure-gulowane należyte dnia tejsze, jest niemo-żliwe. Oprócz robót przewidzianych w okolicach Olkusza kosztom rządowi na gruntach jego własności będących, które jak dziś ograniczają się tylko na wydo-bywanie galmanu, wkrótce rozwinąć się mają w tymże celu roboty górnicze na gruntach prywatnych, gdyż jeden z w-lascieli większych p. Samelson, adwokat krakowski, posiadający w okolicach Ol-kusza około 100 morg. placów, wraz z kompanią zamierza przystąpić do odkry-wek na większą skalę. Nastąpi to o tyle prędzej, o ile uładowane zostaną kwestye ze skarbem, będące już na ukończeniu.

— Wybór rektora Uniwersytetu Ja-giellońskiego na następny rok szkolny odbył się 21 czerwca. Wszystkie głosy otrzymał dr. Stefan Kuzyński, profesor fizyki, członek Akademii Umiejętności, dotychczasowy rektor dr. Madurowicz będzie pełnił urząd protektora.

— Józef Chodorowicz w wieku lat 110 zmarł w majątku dziedzicznym Krzykówce, w powiecie olkuskim. Miał on być jeszcze przed rokiem 1800 no-taryuszem w Krakowie, jak o tem po-daje „Kurier Warszawski”

Wielkie Księstwo Poznańskie.

Nonne chrysty. Wieś Komorowo, położo-na w pow. wyrzyskim przechrzczoną zos-tała na Wilhelmseichen, a kolonia Chmie-lowo w pow. bydgoskim otrzymała róż-nież, jak dawniej wieś, nazwę Hopfen-thal, wreszcie wieś Kępa Guiewkowska w powiecie inowrocławskim nazwę Weidenheim.

— W Szubinie przyaresztowano rzetni-ka Piehla i młodego jego brata, którzy od dłuższego czasu trudnili się kradzieżą skopów, drobin itd. Przy rewizji znale-ziono jeszcze mnóstwo skór skopowych, 5 żywych skopów i kilkanaście sztuk dro-biu.

— Parobka Józefa Bruckiego z Mro-czy, skazanego w dniu 30 marca zm. na karę śmierci za zamordowanie kupca Bukowera, ułaskawił cesarz zmieniając mu karę śmierci na dożywotnie więzienie.

— Lekarz praktyczny dr. Sikorski ze Zdun otrzymał komisarycznie posadę ob-nuręga powiatu odolanowskiego z siedzibą w Odolanowie.

— Księgi kościelne i pieczęć parafial-ną w Targowej Górze zabrała władza po śmierci s. p. księdza proboszcza Gniat-czyńskiego.

— Dnia 21 zm. o wpół do 12 w nocy wybuchł ogień w dominium Talce, który w godzinie w przynę obrócił 2 stodoły; w jednej z nich znajdowało się 270 cen-tnarów żyta na bojownicy. Ogień zdołał się podłóżyć ręką złośliwa. Szczęściem wiatr był o tyle pomyślny, że wiał w stro-nę ognia po za pałacę się budynku, gdyż w przeciwnym razie byłoby całe podwó-rze od kółka do kółka spłonęło, a kto wie czy i mieszkająca ludzka a nawet kościół nie byłby coś uciierpiał.

— Wieś Opatków, w powiecie średz-kiem, obejmującą 206 hektarów, 90 arów, 60 metrów kwadr. areatu, nabył w tych dniach właściciel dóbr Kolańskich, Schulz z Petershagen.

— W Wierchosławicach, w powiecie inowrocławskim, urządzono kolej dro-gęzną dla miejscowej ukuwni, która z Wierchosławic prowadzi do Szymbora a dalej do Dobiesławia i Rogowa.

— Przed kilku dniami skradziono z kościoła katolickiego w Solcu, w powie-cie bydgoskim, rozmaite przedmioty, jak dywan, okrycia, świeczniki itd. które póź-niej znaleziono w Bydgoszy.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Z nad Wierzycoy piszą do Kur. Pozn. co następuje: Jak w roku minionym sło-ta zuwiewały nadzieje różników, tak w bieżącym susza nowy między nich rzuci-la poploch. Po prawej stronie Wisły (z-matem wyjątkami) żyta i pszenice (cho-ciebiecują żniwo; lewo zaś Powiśle straciło siewy ożime prawie zupełnie. Deszcze w Zielone Świątki już dla nich za późno przyszły, jedynie deszcz uratowały jarz-ny i okopowinę. Podczas tych deszczów bardzo wiele tu wygingło jaskółek i na-pono z głodu, bo przy niezwykle niskiej temperaturze robactwo i owady albo wy-wymarniały, albo siedziały, stęgały w kryjówkach, chrząszczy wcale nie było widać. Niopomyślnie to dla różnika lata tylko smutne skutki wyrwać mogą i na-nasze staństwo narodowe na tutejszych kresach. Straciłmiś świeżo kawał ziemi przez sprzedaż obzernych Pilewic, zano-się się i na dalsze, wcale nie dobrowolne ubytki. W dodatku zachodzą pomiędzy naszymi i tak atrysumtne wypadki, jak ten, że p. T. dzieziec K., dla pokazania w swoich świecie sprzedaż już w tych dniach żniwo z kilku tysięcy morg obszaru żydowy za 9000 m. Przy takich manipulacjach czy podobna, aby akcyę nasze narodowe mogły iść w górę? Niem-cy tymczasem nie zasypiają pola. Ciśną-cy z kapitałami i sprowadzając landsma-nów, chociaż bez kapitałów, ale ze zdra-żeniem rękami, chcą powoli zastąpić nimi polskiego robotnika. Pewien właściciel niemiecki obzernych włości w tych oko-licach, wydzierzawiająco folwarki stawia w kontraktach za warunek, aby dzierżawa-miał co najmniej połowę robotników Niemców i aby przy wyborach głosował z ludźmi swoimi tak, jak mu właściciel wskaze. Jak się w innych miejscach nie udało prób ze sprowadzaniem robotni-ków z niemieckich, dalekich stron, tak i obecnie pewien przedsiębiorczy rządca majątku licho bardzo wyszedł na tym ekspiermentcie. Bo landsmanowie niewy-perswadowane, nie mogą znieść szor-ściowego obejścia się pana administratora, dobrały mu się do współplemiennej skó-ry i tak wygarbowały niemiołosiernie, że tego poczynego stało na kilka tygodni, a o mało i życie nie było uleciało z po-szarpanej skóry.

Od niejakiego czasu cieszy się Chel-mno ustonne wizytami bardzo wysokich dostojników wojskowych, którzy bardzo troskliwie zdają się opiekować batalioni-kiem załogi w temże mieście stojącym. Obecnie nawet bawi tamże pono sam minister wojny. Od polityków ta-kiego miasta, jak Chelmo, żądać niepodob-na, aby do tych wizyt nie mieli, przy-wieżywać jakiegos osobliwego znacze-nia i wagi. Ożoż powiadać, że te wizy-ty stoją w związku, z przeniesieniem tu-tejszego zakładu kadetów do innej jakie-j miejscowości, a w to miejsce powiększo-no garnizon chełmiński do trzech ba-talionów, z których jeden batalion uło-żanoby w sąsiednim miasteczku Świe-cina na drugiej stronie Wisły; dwa zaś w chełmińskim zakładzie kadetów, którzyby tym sposobem na koszary zamieniono.

PEPLIN. Już od blisko roku złożył re-dakcyi Pielgrzyma p. Stanisław Roman, a pomimo to na jeszcze w bieżącym mie-sięcu 2 procesu prasowe przed izbą garną sądu okręgowego w Fr. Starogardzie. Pierwszy proces wytoczyła mu król. pro-kuratura z Gdańska o umieszczenie ko-rrespondencyi z Kaszub, a drugi, w któ-rym razem z członkami komitetu wybor-czego na Prusy Zachodnie stawać będzie, o wydrukowanie w Pielgrzymie jeszcze w roku 1879 odezwy komitetu wybor-czego.

PUCK. „Naszą okolicę, tak zwaną puc-ką kępe, mianują zwykle i to nie bez ra-cyji spiszarni nadbaltyckie Kaszubów. Ale zapewne w tym roku się to nie sprawdzi. Ożimny tak kiepsko stały, że niektóre zaorano. Główna nadzieja pole-ga na jarzynach.

KARTUZY. Księdzu proboszczowi Sporowsi w Przdokowie regencya gdań-ska powierzyła lokalną inspekcją szkolną nad wszystkimi pięcioma szkołami jego parafii.

TUCHOLA. Dnia 13 zm. obchodzili Towarzystwo różnicze w Ostrowitem 25 letnią rocznicę swojego istnienia.

Posiedzenie Frohlike w Jelescu został dnia 18 zm. na polu przez 14letniego sta-rnika napadnięty i natychmiast zabity.

KRÓLEWIEC. Nowo wybudowana „ka-plica Kanta”, przy tunie, została dnia 19 zm. uroczystie otworzoną. W jej sklepie mieści się ciało tego filozofa.

OLSTYN. Nasze miasto ma zostać siedzibą nowego urzędu kierującego sprawami kolei żelaznych, w zależności od dyrekcyi bydgoskiej. Tu bowiem prócz toruńsko-wyruckiej jeszcze kilka innych kolei żelaznych się krzyżować bę-dą.

Były rendant kasy został przez sąd przysięgłych za różne przewieństwwa skazany na 4 lata domu poprawy i utra-tę praw obywatelskich przez cztery lata. Wilhelmnia i Augusta Lubuszeskie zo-stały skazane za udział w zabójstwie z 2 lata do domu poprawy, odnośnie 3 lata więzienia, gospodarz Kowalski z Piel-grzymowa za poniewieranie człowieka na 6 miesięcy więzienia.

WALCZ. Od Zielonych Świątek dzie-la tu w gimnazjum znów w 6 godzi-nach tygodniowo katolickiej nauki reli-gii proboszcz tutejszy, X. Wurst. — Bu-dowa kolei żelaznej z Pily do Walcza tak rażnie postępuje, że zapewne już 1 września oddaną zostanie do użytku pu-blicznego.

NOWEMIĘSTO nad Drwęcą. W biblio-tece klas

KOSZYK KWIATÓW

POWIEŚĆ
przez Ks. Schmidt.
(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ VIII.

Przyjaciel w potrzebie.

Nim nasi wyznawcy ruszyli z miejsca, przyszedł do nich strzelec, z którym razem Jakób służył u hrabi i towarzyszyli obaj panu swemu, gdy był on na wojnie. Jeszcze przed wschodem słońca wyszedł na czaty i tu spotkał ojca i córkę.

— „Pozdżeś wam Boże! — Słyszałem wasz głos i oto nie pomyliłem się, że was tu znajde. — Plakać się chce, że was tak na wasze stare lata wypadać! — Takto niewdzięcznie płacą nasze usługi; a nie wiem oby bolesniejszem było, jak być przmuszonym opuścić swoją siedzibę, gdzie się spocząć od prac na starość spodziewało!”

— „A cóż robić! — Trzeba sobie myśleć: że cała ziemia jest własnością Boga, wszędzie panuje Jego ojcowska miłość; a naszą ojczyzną jest Niebo, ziemia zaś pielgrzymka tylko, na której niema stałego pobytu!”

— „Mój Boże! ale was też wydalone widzę bez wszystkiego, jak stoicie, nie macie nawet potrzebnej odzieży na podróż?”

— „Ten co kwiaty tak pięknie przywdziewa i nam da potrzebną odzież.”

— „Pewnie i w pieniądze nie jesteście zapotrzybeni?”

— „Ale mamy czyste sumienie, a to więcej pocieka; jak gdyby ten kamień, na którym siedzę był szczerem złotem i moją własnością.”

— „Jestci to prawda: ale powiedzcie szczerze, pewnie wy ani grosza nie macie w kieszeni.”

— „Oto ten koszyczek, co u nóg moich stoi, jest całym moim majątkiem. Ileż go też cenicie?”

— „Mój Boże! może złoty, — może talara jest wart; ale cóż to znaczy na wasze potrzeby?”

— „No, tocieśmy dosyć bogaci! odrzekł z uśmiechem Jakób. A jeżeli podoba się Bogu użyćcie zdrowia, to będzie przy Boskim błogosławieństwie z czego żyć. A sto na rok zrobić takich koszyczków, z se talarami wyżywili się! — Mój ojciec, który był koszykarzem, radził przy ogrodnictwie nauczyć się koszykarstwa, aby i w zimie gdy tamtem trudnił się nie można; mieć sposób utrzymania życia. Ot jak się rada jego przydała! wielbię go jeszcze po śmierci za jego mądrą radę po winieniem. Gdyby mi zostawił był kapitał złożony z trzech tysięcy złotych, jeszczeby nie wydał mi sto talarów, które robeniem koszyków otrzymał moge. Zdrowa dusza w zdrowem ciele i uczciwe rzemiosło, jest najwyborniejszem wyposażeniem człowieka; najpewniejsze bogactwo na świecie.”

— „Dziękci Bogu, że tak umiecie sądzić! — a muszę przyznać, że rozumnie sądzicie. Obok robenia koszyków, sztuka ogrodnictwa nie mało przyłożyć się może do waszej swobody. Prawdą prawdą! że człowiek zdrowy i tak jak wy udatniony, nie powinien rozpaczac co do swego utrzymania! Ale gdzież teraz myślicie się udać?”

— „O daleko! — tam gdzie nas nikt nie zna! Gdzie nas Bóg poprowadzi!”

— „Jakobiel widzę, że nawet kija nie macie dla wspierania się w podróży, weźmiecie oto ten sękacz, który wziętem z domu, aby się na nim wspierać pod oną przykrą górą; a tu w tym woreczku macie parę groszy na drogę; wozoraj wieczorem da no mi one za drzewo w przyległej wiosce, gdzie nocowalem.”

— „Kij przyjmuję od was jako upominek od poczciwego kolegi mego; ale pieniądze przyjąć nie mogę, że to płaca za drzewo, więc należą do pana, tem rozporządzać nie możecie.”

— „Pocóżwiy Jakobieli! nie sądzicie, żebym wam cudze dawał pieniądze! — Hrabia co mu należało już dawno odebrać. Tak się rzecz ma: przed kilką laty padła pewnemu człowiekowi krówka, zubożał i nie mógł zapłacić za drzewo potrzebne mu na zimą, otóż ja wyłożyłem za niego i panu zapłaciłem. A to tem zupełniej zapomniałem, aż on gdy się ma teraz lepiej; wozoraj dług mi odpłacił. Widzicie, że to te pieniądze właśnie dla was Bóg mi w ręce wtknął.”

— „A gdy tak, to niech wam Bóg za to w czym innym zapłaci! — Widzisz Marychno, rzekł ojciec do córki — jak to łaskawa Bóg Bogobławił początki naszego tułactwa! — Zanim przekroczyliśmy granicę naszej dotychczasowej siedziby, zaimm rozpoczeliśmy naszą karę, posłał nam starego przyjaciela, żeby podał podporę dla moich starych kości i pieniądze na potrzebny posilek ciała. Jeszcześmy się nie oddaliłi od tego kamienia, a On pokazuje widocznie, że wysłuchał modlitwy naszej. Przeto nie rozpaczaj, ani się smuć, Bóg będzie i dalej miał o nas staranie!”

Stary strzelec zęgnął się w łzach ze swoim dawnym kolegą: „bądź zdrow pocóżwiy Jakobieli! Bądź zdrowo dobra Marychno! — Ja was zawsze uważałem jak pocóżwiyh ludzi i teraz jeszcze za takich uważam; co tam o was te osądniiki powiadają, to mnie niezachwieje w mem zdanii. Ja myślę, że i na was się zisici, że pocóżwioś trwa najdłużej. Tak jest, kto czyni dobre i Boga ufa, tego też Bóg nie opuści. — Niech was Bóg prowadzi!”

Wrzuczonu odwrócił się i szedł ku Eichburgowi. Jakób powstał, wziął córkę za rękę i szedł dalej w świat, drogą przez bór.

ROZDZIAŁ IX.

Pielgrzymka Jakóba i Maryanny.

Jakób i Maryanna coraz dalej biegli w świat; uszli już około dwudziestu mil, a jeszcze żadnego stałego pobytu nie znaleźli dla siebie. Lubo bardzo oszczędnie żyli, przecież też kilka złotych, które im ofiarował strzelec dworski, wydali i już ani grosza nie mieli, wypadło zebrać u serc miłosiernych o wsparcie. Z wielką trudnością przyszło im tę drogą zape-

wniać sobie wyżywienie, bo tego w życiu swem nie czynili, a wstyd naturalny trudno było przełamać, konieczność wrzeskie zagnęła ich do tego. — Zdarzyło się często, że zbierzącym zamiast wsparcia, dano złe słowo; albo suchy kawałek chleba. Czasem dostali i ciepłej strawy, lub ka wałek mięsa, ale trzeba było wprzód przepatrywać się, jak skąpa gospodyni sama do zbytku syta, nieznająca co to bieda, wybierała najmniejszą i najgorszą kąsek. Zdarzyło się, że cały dzień nie ciepłego niedostawszy, nieraz noc w pustej stodole przenocować musieli!

Pewnego dnia, gdy droga naszych pielgrzymów prowadziła przez bory i przykrę góry, a znaczny już czas nie można było znaleźć ludzkiego pomieszkania, stary Jakób osłabił bardzo; niechęć dać poznać czerę, że do dalszej podróży sił mu nie starczy, przezwycięzał się, aż wresze u padł na ziemię, wynędzniony i oddychał ledwie zdolny. Maryanna przetrząsała tę przygodą, napróżno szukała wody do o trzewienia jego, gdyż w bliskości jej nie było; napróżno wołała o ratunek, lecz jej głos o drzewa odbity, echo tylko powta rzało, gdyż w okolicy nikt nie mieszkał. W tak krytycznem położeniu, sama na siłach osłabiona wdrapała się na bliską górę aby zstąpiła dostrzedz może jakie ludzkie pomieszkanie. I w rzeczy samej, z drugiej strony góry w nizinie spostrze gła chałupę wśród pola okrytego dojrza wającami zbożami, samotnie położoną. Spiesznie biegła z góry ku onemu mie szkaniu i stanęła zadyszana ze łzami pro śąc, aby w smutnem położeniu pomo cę jej dano. Gospodarze oboje w wieku po deszli, byli ludźmi dobrzy i litosiwi, prze to usilne próby Maryanny łatwo ich przychylności zjednali. Gburka rzekła do męża: „zaprzęż konia do wózka, trzeba tego chorego w nasz dom sprowadzić.” Co gdy mają wykonać; ona wzięta parę pierzyn, włożyła we worek żeby choremu wygodną uczynić jazdę; nalała wodę w krukiewkę i octu w butelkę, aby go po krzepić. Gdy Maryanna dowiedziała się, że chce dostać się wozem do miejsca gdzie jej ojciec pozostał, trzeba było bli sko godzinny wokoło góry objechać, więc gdy gbur jechał, ona z wodą i octem szła wprost, aby spieszniej przybyć z pomocą.

Gdy wróciła do ojca, zastała go siedzą cego pod sosną, już trochę przyszedł do siebie, cieszył się niezmiernie, że zobaczył córkę, za którą już tęsknił, nie wiedząc gdzie się podziała. Nadszedł tymczasem i gospodarz z wózkiem, na który pomógł wzięść Jakóbowi i zawiózł go do swojego domu. Miał tu ten dobry człowiek próżną komórkę z kominkiem, tam żona jego uślała dla Jakóba łożo i umieściła z córką, która aby być zawsze na usługi cho rego, z przyjemnością przyjęła spoczynek na ławce.

Choroba Jakóba pochodziła z osłabie nia przez zmartwienie, liche pożywienie i inne jeszcze niewygody podróży; uważali to ci litosiwi ludzie i wno śli słusznie, że odpoczynek i pokre pniający posilek potrafi wrócić siły i zdro wie choremu, a przeto nie żalowali z tego co dom miał, aby tylko nieszcześli wego pokrzepić. Mleko, masło, jaja, sta ło to wszystko do użycia jego wolne. Gospoia nie żałowała dla słabego nawet kokoszy na rosół; a gospodarz mawiał żartobliwie, przyniosłszy tu owdzie gołąb ka: „ja ci się, moja żono, nie dam wyskic gnąć w twej dobroczynności; ochroń twoje zagrodę, a ugotuj z mojej dla tego pocóżwio, a nieszcześliwego człowieka.

Jestto w Niemczech zwyczajem, że w rocznicę poświęcenia kościoła; po nabo żeństwie, schodzą się spodem znajomi i przyjaciele; aby się zabawić i użyć roz rywki po pracach, na takie rzeczy wyda się kilka groszy. Gospodarze nasi nie zwykli byli wytyczać się od powszechnego zwyczaju, ta razą przeciw mówili so bie, zostaniemy w domu, oszczędzim pa rę złotych, a za te kupimy choremu do brego wina, żeby przedją do sił przyszedł. Tak też i uczynili, a Maryanna, gdy jej oddano butelkę z winem aby czasem posiliła go kieliszkiem, ze łzami rozczu ła się, mówiąc: „Mój Boże, wszedzie znajdziesz pocóżwiyh sług Twoich, okolicie i dzikie, mają ludzi miłosier nych!”

Maryanna była nieodstępna przy łożu ojcowiskiem, ale przecież nie przynawa; umiała dobrze żyć, i szła przeto dla swej litosiwej gospodyni, z największą pilno ścią. Gospodyni lubiła ją bardzo za jej pracowitość i uczciwe zachowanie się. Ja kóbowi tak posłużyło dobre pielęgnowa nie, że wnet przyszedł do sił i zdolnym był łożko opuścić. — A że przywykł do pracowitości, nieczyność była mu niezno śną, więc skoro poczuł się mocniejszym, wziął się do plecacia koszyków. Mary anna przyniosła z lasu błękita i leśszczy ny, a ojciec pocóżwiał spłatać ręczny koszyk dla swej ludzkiej gospodyni, z wdzię czności za dany mu przytułek i gospodę w jego nieszcześciu. Trafił jej zupełnie do gustu; ale bo teztó był koszyk trwały i piękny; na pokryciu czerwoniem wtkła mi wyrobił pierwsze litery jej imienia i i nazwiska, a na bokach zielonemi i brat nemi wyrobił dom i dwie jodły, jako wyraz jej posiadłości i nazwy: Jodlina. Gdy Jakób zupełnie wyzdrowiał, rzekł do swych dobroczyńców: „długosmy wam byli ciężarem; czas jest udać się dalej, podziękowawszy wam najserdeczniej za waszą gościnność.”

— „A cóżto sobie, mój dobry Jakóbie, myśliciele! odrzekł gospodarz. — Czemuż to nas opuścić chcecie; przecież ja nie sądzę, żebym wam tu źle było! przynajmniej ani ja, ani żona moja, nie chcielibyśmy wam dać powodu do opuszczenia nas? Pozna me, że jako człowieka rozsądnego, więc wasza myśl opuszczenia nas, jest dla mnie przykrą!”

Zona jego też to oświadczenie Jakóba z zalem przyjęła i ocierając łzy fartuchem, dodawa: „Zostaniecie u nas! Tać to już pó zna pora roku, liść z drzew opada, zima z trudnością przyszło im tę drogą zape-

że chcecie znów nabawić się choroby i może gdzie zamrzeć, boć i nie dzisiejsi jesteście na szarapaty, włóczęgi.”

— „Mnieć tu z waszej łaski jest bardzo dobrze, nie też nie ma takiego, co by mię w świat cisnęło; ale jabym nikomu nie chciał być ciężarem.”

— „Cóż tam o ciężarze mówicie, odrzekł gospodarz — o to niech was głowa nie boli! — W tej małej izdebce nie zawa dzacie nam; a czego do życia potrzebuje cie, to sobie sami zarobicie.”

— „Bo i prawda, — dodała gospodyni, to co wy oboje sportrebuiecie, sama Maryanna daniem i szcziem zarobi; a jeżeli jeszcze wy Jakóbie zatrudniać się będziecie wyplataniem koszyków, to wam bieda w niczem nie dokuczy. Ostatnią razą, gdy m była w kumotry u młynarki, wzię łam z sobą waszej roboty koszyk, wszy stkie gburki podziwiali takowy i wszy stkie życzą sobie takie mied. Ró bcie, a będziecie mieli dosyć odbytu i za robku!”

Taką uprzejmością swoich gospodarzy skłoniony Jakób, został z córką na miej scu, z wzajemnem zadowoleniem.

ROZDZIAŁ X.

Jakóba i Maryanny szczęśliwe dni w Jodlinie.

Jakób i Maryanna mając na dłużej zo stać, urządzili swoją komórkę podług ży czenia własnego; postarali się o potrzebne sprzęty, i temi tak iż, jak i kuchnię za opatrzyli. Maryanna czuła się być szczę śliwą z tego, że może znnow, jak kiedyś, we własnej kuchni podług gustu ojca warzyć jedzenie. — Żyli znnowa pomyślnie, a gdy stary wypłatał koszyki, Maryanna zaś szyła, rozmawiali sobie w zaufaniu. Nie jeden wieczór znowu przepędzili w izbie gospodarstwa, gdzie wszystkim zgromadzonim opowiadali Jakób ciekawe i nauczające przygody życia, a tak i przy krości zimowe przemijały im swobodnie.

Przy domu leżał znaczny kawał ogro du, nie że wszystkim korzystnie użyty, — po części dla tego, że gospodarze zajmo wali się istotniej polową robotą, po czę ści, że nie umieli lepiej tego ogrodu użyć. Jakób za ich zezwoleniem postanowił ten ogród przerobić na sad; już na jesieni poczynił potrzebne do tego przygotowa nie, a jako skoro śnieg stopił się, promienie wiosennego słońca, pracowal on i o córkę nad tem urządzeniem aż do późnego wieczora. Podzieliłi ogród na rozmaite oddziały, dla rozlicznych ogrodnictw; wyprowadzili ścisicki, wysypali je piaskiem, osadziliwszy ich brzegi kwiatami, porzuczawszy tu i owdzie owocowe drzewa. Gdy ojciec z pobliskiego miaste cka przyniósł nasion ogrodnictw, nie zapomniał też zadowolnić prośb Maryan ny, przyniosłszy razem rzaski róż, cybulki lilii, — flanców i nasion rozmaitych kwi atów. To wszystko starannie pielęgnowa ne, rosło słusznie, że wkrótce sadek ten, ozdabił całą okolicę; nawet stare drzewa pod ręką doświadczonego ogrodnika od młodymi i przyniosły obfity owoc, na pociechę i korzyść właścicieli.

W tak miłym dla siebie zatrudnieniu, wrócił Jakóbowi dawny wesoly humor; swoim zwyczajem kwiatów dopełne uwa gi nad roślinami i chwilał.

Maryanna w pierwszych dniach wio sy, szukała pod cierniowiem ogrodzenia mi fioletków, żeby jak zwykle oddać ojc u swemu bukiet; znalazła, wybrała najślic zniejsze, wzięła bukiet i oddała ojc. — „Otoż widzisz, — odrzekł odebrawszy kwiatki, kto szuka ten znajdzie. Warto to uwagi, moja Marychno; iż te kwiate czki zwykły rość pod cierniem, ta okoli czność nie jest bez nanki. Ktożby to za sądził, żebyśmy w tych ciemnych borach, pod tym starym mechem pokrytym da chem, tyle zadowolenia i swobody przy kreśli? — O wier mi! nie masz tak przy kreśli położenia na świecie, żeby w niem nie trafiło się na jaką przyjemność, po zostań moje dziecię statecznie dobrą i po bożną, a nigdy, choćby ci też jeszcze tak łąć iść miało jak niegdyś, nie będziesz bez wewnętrznej pociechy.

Jakaś nieszczała przyjechała do Jodli ny, ażeby od gburki nakupić lnu; przy wiozła z sobą swego małego syna. W czasie gdy on oglądano, wybierano i o cenę tegoż układano się, wbiegł malec os tartym przypadkiem drzwiami do sadu i już zrywając oburącz z najbliższego rzaski różę, niebaczny ukłuswiy się porzą dnie, pocóż wrzaskliwie płakać, na jego krzyk wpadła do sadu matka gburka, Ja kób i Maryanna; chłopiec stoł z zakrawa wioniem rękoma, beczy i złorzeczy złud nym kwiatom, które na pozór piękne, tają przy sobie szkaradne kolce!

— „Nie dźwicić się dziecku! i my bywamy często staremi dziećmi! Każda uciecha na swoje kolce jak róża, a my oburącz chwytamy się uciech nie patrząc na ich kolce, oto ten tańcem, pijactwem, tament szulerstwem lub czem gorszem rujnuje się do szczytu. A gdy skutki bo lesne wynikają z nich, płacze i narzeka, podobnie temu malcowi. Niechże nas piękne różę nie ludźak, mają one swe kol ce! — Dał nam Bóg rozum, żeby nim kierować nasze postępowanie, a nie lecić ślepo za namietnościami!”

Pewnego słonecznego poranku w Jodlinie, po kilku dniach dzikich wessia Maryanna do sadu z ojcem i znalazła pierwszą lilję rozwiniętą; jej ją białosł w promieniach wschodzącego słońca cudnie polyskiwała. Współmieszkańcy nie znali tego nadobnego kwiatu i na opis jego piękności oświadczyli życzenie widzenia onegoż, przeto gdy się para nadarzyła za dolenia ich życzeń, wezwwała ich Maryanna do ogrodu. Ciekawi wszyscy zeszli się i podziwiali nadobny kwiat.

Gburka mówiła: „jaka to świetna bia łosł tego kwiatka; — jaka czysta i bez najmniejszej plamki.”

— „Tak jest, odrzekł Jakób, o dałby to Bóg! żeby tak umysł człowieka był czy sty i nieskalany! Bóg i jego Aniołowie cieszyliby się z tego, bo ludzkie zwycięz e serca Boga oglądać będą, powiedział pan Jezus.”

— „Jakto ten kwiat prosto i bez wszelkie go pochylenia się ku ziemi wznosi się ku Niebu!” dodał gbur.

Właśnie jak gdyby palcem wskazywał nam Niebo, dodał Jakób. — Zyczylibym, żeby ilży każdy miał przy swoim domu. My ludzie wiejszy, grzebiemy z powoła nia naszego największą część roku w zie mi, a dla tego zapominamy łatwo o nie biu; jakby to było korzystnie, żeby ten kwiat wpadając nam pod okno, przestrze gał nas, że przy naszych ziemskich zatrud nieniach i pracach w górę nasz umysł wznosić, a coś lepszego i trwalszego jak nam ziemia dać może szukać powinniśmy. Wszystkie rośliny, nawet najdelikatniej sza trawka pnie się do góry, a co jest z siebie słabem, żeby siłą własną wznosiło się w górę, to używa silniejszych sąsiadów jak podpory, a przecież dąży ku niebu. Tak czyni oto ten chmiel, tak owe szable, co je potoczyliście. — Zleby to było, żeby tylko człowiek, to na obraz Boga uczyni one stworzenie, dało się powstydzić ro ślinom, żeby jego myśli, życzenia i na dzieje tylko po ziemi zawsze zosłgać się miały.”

Gdy raz Jakób na świeżej roli sadził rośliny a Maryanna pełna na zagonach; odezwał się do niej ojciec: „te dwa za trudnienia sadzenie i pielienie, powinny moja córko, być zatrudnieniami całego naszego życia. Nasze serce jest także ogrodem, który nam Bóg powierzył. Trze ba nam być starannymi, ażeby coraz co dobrego tam wsadzić, a wypuszczające chwasty wyrwać, inaczej ten ogródek zdziwiele. Ale kto te zatrudnienia nale żyćce wykona i prosi Boga, od którego wszelki wzrost pochodzi, o jego błogosła wieństwo, ten w duszy swej zabuduje so bie najśliczniejszy ogródek, — istotny raj na ziemi.”

Tak to przy pracy ziemskiej, osładza li sobie życie piękniemi i budującymi awa gami. Nie znali nudnych chwil, ani owej zwykłej przy trudnych pracach niecier pliwości. Przez trytada swobody, zapo mnieli o dawnem swoim nieszcześciu; lecz gdy jesień rozpoczęła czwartą rok ich pobytu w Jodlinie, gdy drzewa traciły liść, zimno pocóż stopniowo wzmagać się, rośliny w ogródku udały się na zimo wy spoczynek i niepotrzebowały ludzkiej pomocy, pocóż i Jakób opadał na siłach ciała i umysłu. Starał się wprawdzie u krywać przed córką, swe położenie, ale troskliwa córka, która na ojea przywykła wielką dawać baczność, zrozumiała jego odmianę, choćby tylko z tych uwag, któ re on nad każdym umiał dawać przedmiotem. Kiedy te dawniej zwykły bywa ły jedne i czasem wesołe, teraz nabierały coraz większej posępności; co ją nie mało niepokoiło.

Już w jesieni, znalazła jeszcze Maryan na rozkwitłą różę, która się za swemi to warzyskami spóźniła, gdy ją zrywała, o pa dły listeczki i leżały rozsypane na zie mi. — „Otoż to obraz człowieka! mówił przytomny ojciec. — W młodości możemy się przyrównać do świeżej rozwiniętej róży; ale z czasem wędniemy jak ona; krótki czas bawimy czy ludzkie, a po tem opadamy i gnijemy jak ona. Nie bądź, moje dziecko, dumną, z piękności i szlachności twojego ciała, bo to wszystko przemija i niszczeje, bądź nierównie sta ranniejszą o piękność ducha, o onotę, bo ta ozdoba nie wędnieje, nie niknie ni gdy!” Zbierał pod wieczór stojąc na dra binie Jakób z drzewa jabłka i podawał je Maryannie, która składała je ostrożnie w koszyk; a że nie zwykł był żadnej opu szczać okoliczności, żeby coś nauczające go nie powiedział, więc i tu rzekł do cór ki: „jako jesienny wiatr okropnie po rzysku powiewa i igra z żołkietami liści, i jako z memi zwiśniętami włosa mi! Takto, Marychno moja, jesień już się zna laza, i twoja też kiedyś nadszede! — Staraj się w twojem życiu, abyś jak ta jabłoń obfitowała w owoce, a Pan cieszył się z onego.”

Gdy Maryanna rzucała w ziemię siew, nadmieniał ojciec: „tak to i nas kiedyś, nadmieniał ojciec: „tak to i nas kiedyś, moja córko włoż w ziemię; ale nie trosz czy się; jak te nasionka po niejakiem przeciagu czasu, puszczą kielki, ożyją i kwiat wydadzą, tak i my kiedyś ożyjemy i powstaniami z ziemi. Pamiętaj o tem córko, gdy nie kiedyś pogrzebą. Kwiat, który pewnie na moim posadzisz grobie, niech ci zwiastuje obraz zamrtych wsta nia i nieśmiertelności.

Maryanna spojrzała na ojca, a dwie kropkle łez stanęły w jej oczach; — prze czucie śmierci przerażało ją.

Ciąg dalszy nastąpi.

Car kazał — słuchać musimy. Ki jowski korespondent „Mosk. Wiedomosti” opowiada: Zarządcy cukrowni ży dowskich na Ukrainie, z których kilka stało się także ofiarą napaseli antyży dowskich, starali się przekonać lud, że sko dzi sam sobie, choć burzyć fabrykę, w których tysiące ubogich ludzi znajduje zarobek i sposób do życia. Chłopi, za dzając się z tem w zupełności, tłumaczy li się jednak, że nie chcieliby wcale bu rzyć cukrowni, bo rozumieją, że na tam sam stracią, ale muszą niszczyc własność żydowską, bo taki wyszedł ukaz cara...

— „Car kazał — musimy słuchać!”... W wielu miejscach wszelkie przeko nywania nie zdąży się na nie, w innych zaś dopiero wtenczas odstąpili napastnicy od zamiaru burzenia fabryki, gdy im da ro na zaświadczenie (kwitek), że „przychod ził spełnić swój obowiązek,” lecz i on do tego nie dopuszczono. — Ten sam korespondent powiada, że przed kilku dnia mi na placu przed soborem Sofijskim w Kijowie, w chwili gdy po skończonem nabożeństwie wychodziły z cerkwi tłumy ludu, jacyś nieznan dwaj ludzie, trzy mając w rękę dzienniki, czytali niby z nich ludowi, że car dowiedziawszy się o pogromie żydów w Kijowie, kazał „pra wostawnemu ludowi kijowskiemu ser decznie za to podziękować.” — Wiele innych podobnych wypadków opowiada ją dzienniki, a stwierdzają one jaki za met panuje w Rosyi.

Na Zachód — Na Zachód!

Nebraska.

Grunta w Koloniach Polskich.

Urodzajna ziemia — klimat zdrowy — grunt tani — obszar otwarty na wszy stkie strony — koleje żelazne w pobliżu; — oto najpotrzebniejsze warunki dla każdej kolonizacyi. Dla naszych rodaków takie miejsce jest najodpowiedniej sze, albowiem wszyscy mogą się zgromadzić na tej rozległej przestrzeni i zająć wiele powiatów — jeden przy drugim. W Nebraska niejedna kolonia, ale wiele osad polskich może powstać, jedna obok drugiej — i narodowość polska może tu w dziesięciu powiatach rozszerzać się, co jest dosyć na utworzenie czysto polskiej prowincyi w Ameryce.

Budulec i Opal.

Podobnie jak Illinois lub Kansas, Nebraska nie ma lasów. Jest to urodzajny step, na którym dzikie drzewa rosną przy rzekach i strumykach — lub na polu u starszych gospodarzy, zas adzone ręką ludzką. Pomimo jednak tego niedostatku w drzewie krajna ta szybko zaludnia się, gdyż co się tyczy opału, biedniejsi palą słomą, sianoem, kornem lub drzewem — bogatsi wę glem. Budowle biedniejsi zastępują domami z darni czyli z ziemi, to jest, w połowie w ziemi, w połowie na powierzchni — zamożniejsi kupują deski w lumber-yardach, które tu są na każdej stacyi kolejowej, lub murują z cegły, którą sianoem wypalają. W podobny sposób obchożają w najboga tszych prowincyach polskich w Euro pie, gdzie także niema lasów.

Inne Korzyści.

Ten brak drzewa Nebraska wynagradza rolnikowi obszarem i taniością gruntu, oraz urodzajnością ziemi. Zaraz w pierwszym roku nowy kolonista, począwszy od Maja może mieć tyle ziemi, ile mu się podoba, i sadzić korn na pierwszej nowinie — a w drugim roku może już siał pszenicę, żyto, jęczmień i te wszystkie zboża i płody, które wy dają polska ziemia w Europie. Krótko mówiąc, kolonista w Nebraska już w drugim roku czerpie ze swojej farmy, utrzymanie życia, i może odrazu oddać pod pług sto lub więcej akrów ziemi, czego nie może dokonać w leśistych okolicach, bo tam trzeba pierwszej karco wać długie lata. Przez to, że farmer Nebraskowski może odrazu wielki obszar gruntu uprawić, łatwiej może do czego przysięć na pręży, aniżeli na 40 lub 80 akrach lasu, którego i 20 akrów nie może wykarczować w dwóch latach. Zwykle w Nebraska każda familia u prawia najmniej 160 akrów, i może tego z łatwością dokonać za pomocą machin rolniczych.

Dwa Rodzaje Gospodarstwa.

W Nebraska można prowadzić dwa rodzaje gospodarstwa: albo hodowlę bydła, wieprzów, owiec i tak dalej, i to najlepiej pociepać; albo zwyczajne roln e gospodarstwo. Zamożniejsi, to jest, którzy mogą włożyć odrazu parę tysięcy dolarów, zajmują się hodowlą inwentar za — albowiem trawy tu wszędzie do dostatkiem, wody dosyć i dla tego można tu liczne trzody wypasać przez cały rok — robiąc tylko pewne schronienia na zimą ze słomy lub siano, co, oprócz własnej pracy, prawie nie kosztuje. Ci, którzy nie mają więcej jak 500 lub 1000 dolarów, zwykle puszczają się na zwyczajne gospodarstwo rolne — a lubo niektórzy koloniści i z mniejszymi funduszami rozpoczynają, za to większe trudy i niedostatki w pierwszych latach znosić muszą.

Ażeby jednak najlepiej wiedzieć, do czego się brać, potrzeba samemu tu na przód przybyć i dobrze wszystko obejrzeć.

Cena Gruntów.

Cena Nebraskowskich gruntów jest rozmaita, ponieważ są tu rozmaite grunta. Popierosze: Grunta uprawne należące do osób prywatnych, którzy chcą sprzedać na przykład dla tego, że mają zarwie wielkie gruntu, albo chcą się pusić na hodowlę inwentarza. Grunta te są droższe, i kosztuje od 7 do 15 dolarów ak er; ale za to są już w części uprawne i w części zabudowane.

Podróżnie: Grunta kolejowe nieuprawne na 10 lat wypożyczyć, od 4 do 5 do larów ak er — od czego odcodzi 20 procent za gotówkę. A nawet i tańsze po 2 i pół lub 3 dolary ak er w dalszej odległości od kolei — pierwsza rata 10ta część kapitału.

Potrzenie: Grunta nieuprawne bliżej kolei na 7 lat wypożyczyć, pierwsza rata 5ta część kapitału — po 4 do 5 lub 5 dolarów i 75 centów od akra — a za gotówkę 15 procent taniej.

Jaka droga jedzie się do Nebraski.

Jadąc koleją z Chicago, należy wy kupować tykiety na kolei żelaznej Chi cago, Burlington & Quincy (ofis 59 S. Clark street) do Grand Island, Nebraska. W Grand Island należy zmienić pociąg do St. Paul, Howard County, Nebraska. — St. Paul jest tylko o 22 mil angielskich od Grand Island odlegle.

Informacye.

Kto sobie życzy osiedlić się w Ne brasce, może się zgłosić listownie lub osobiście do:

JOHN BARZYNSKI,
St. Paul, Howard County, Nebraska.
(Ofis na głównej ulicy, naprzeciw poczty.)

T. NALEPINSKI

POLECA SWOJ POLSKI

Beer - Saloon

Dobre napoje Wina i Likierzy najrozmaitsze

Piwo zawsze świeże i dobre cygary.

94 Division str.,

obok Noble alley.

\$24.00

KARTY OKRETOWE

Na wszystkich Punktach
**EUROPY I
AMERYKI**
PO NAJTAŃSZYCH CENACH



i na najlepsze
PAROWCACH
dostać można w ofisie
"GAZETY POL. KATOLICKIEJ"

627 Noble street. Chicago, Ill

Jednocześnie sprzedajemy także bilety na Kolej Żelazną
jak iż podróży opłacić może u nas całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania.

Bilety kolejowe sprzedajemy ze wszystkich punktów Wielkiego Królestwa Poznańskiego, Prus Zachodnich, Ślązka i Galicyi aż do wszystkich punktów w Stanach Zjednoczonych. Podróż do portu i z Baltimore do innych punktów w Ameryce opłaca się extra tych 28 dolarów po najtańszych cenach.

Dzieci do 12 lat, niepełnoletni płacą połowę cen powyższych, a za niemowlęta nie opłaca się nic. Zgłaszając się o kartę okrętową, należy podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i miejsce pobytu. Zgłoszenie się do nas, a chętnie i prędko każdemu usługujemy.

Piszcie do:

JAN BARZYNSKI, albo **W. SMULSKI,**
B. 125 ST. PAUL, 627 Noble str.,
Howard Co. Nebraska. CHICAGO, ILL.

KARTY OKRETOWE!

POCZTA EUROPEJSKA.
Dnia 1-go Lipca, 1881 roku.

Wiadomość o zamianowaniu generała Ignatiewa ministrem spraw zagranicznych dotąd nie potwierdza się. Ogólnie jest jednakże przekonanie, że wiadomości o nietykłym wydziale spraw wewnętrznych, ale także kierującą zagranicą polityką, rozstrzygnięciem. Nie brak na to dowodów i licznych faktów, których tu przytoczyć nie będziemy, starczy bowiem wskazać na Bułgarię, aby się przekonać, że to same sztuczki, jakie minister ten praktykował kiedyś jako ambasador rosyjski w Carogrodzie, bywały i dzisiaj stosowane w Bułgarii. Wszystkie też hr. Ignatiewa rozporządzenia, każde jego odezwienie nosi na sobie cechę tej polityki, zasadzającej się na wianieniu stronniczo, schlebaniu jednemu i drugiemu, ażeby móż w ten sposób wszystkimi zawiadnąć i dojść do celu, którego się na drodze prostej osiągnąć nie zdołało. Ta gra obłudna ta ekwilibrystyka polityczna praktykuje się obecnie na wielką skalę w Bułgarii. Podczas gdy niezbitym jest faktem, że rząd cara Aleksandra III konsekwentnie zdążył do zniesienia konstytucji w Bułgarii i zaprowadzenia tamże rządów o sobistych, urzędowe jego organa tymczasem usiłują mówić w świat, że Rosya nie miesza się do spraw bułgarskich, zachowując ścisłą neutralność i jedynie jako wierny przyjaciel pragnie szczęścia Bułgarii, za którą kiedyś tyle poniósł ofiar.

Twórczy w wynajdowaniu coraz nowych pomysłów hr. Ignatiev postanowił obdarzyć Rosyą nową intuicją, która, zdaniem naszym nową będzie zaważką, tamującą funkcyonowanie i tak już zawiąkaną administracyjną machinę rosyjskiej. Ustanowioną ma być nowa komisja do wypracowania ogólnej ustawy wyjątkowej, która ma wejść w wykonanie w tych wszystkich przypadkach, w których będzie potrzebna bliżej oznaczony zakres prawodawstwa i atrybucye władzy. Komisya ta ma niezwłocznie rozpocząć swą pracę, w skład jej wejdą Koehonów, członek rady państwa, Czerwin, adiunkt ministra spraw wewnętrznych, policmajster Baranow, dalej jen. Surow i po dwóch członków ministerstwa wojny i sprawiedliwości.

Rodzina carska, jak wiadomo, przeniosła się z Gatchyny do Peterhofu; ale wskutek otrzymanych wiadomości przez agenta w Sawajercy cały dwór carski jest w wielkiej trwodze. Car dla obawy i niepokoju ciągle jest w drodze do Peterhofu to do Gatchyny, a nikt z całego otoczenia carskiego nie wie, gdzie car noc przepędzi, gdyż wyjeżdża nagle i powraca znowu niespodziewanie. Poczyniono też ogromne środki ostrożności. Wskutek tego odkryto znowu miny z dynamitem w kościele zamkowym w Peterhofie i pod kilku mostami. W kościele zamkowym znaleziono 130 funtów dynamitu. Pod mostem kamiennym w kanale Ekatarskim najtwardszym policji idąc za przewodem odkrytej miny, znaleźli dwie poduszki gutaperkowe napełnione 150 funtami czarnego dynamitu wraz z zapalnicami, a cały przyrząd był technicznie najdoskonalej zrobiony. W rzecie Newie pod mostem Czerniszewa znaleziono trupa, który na głowie miał worek, a na piersiach tabliczkę z napisem „zdradca“. Również donoszą o zniknięciu kilku tajnych policjantów; za pewne i tych nihiłisci sprzątnęli. Berliński dziennikom donoszą z Petersburga, że odcienienie prawie proklamacye i listy nihilistów dostają się do prywatnych pokoi rodziny carskiej. — Przed kilkoma dniami znaleziono nawet proklamacye w sukience małej odcieczki carskiej Ksieni, a wszystkie poszukiwania winnych okazały się bezskutecznymi.

Z Grecyi donoszą, że gabinet p. Kumunduros jest stanowczo zachwiany, z powodu wykradzień najrozmaitszego rodzaju oszustw, fałszerstw, kradzieży dokonywanych od lat wielu systematycznie przez całą szajkę złodziei, którzy po największej części byli urzędnikami rozmaitych ministrów. Samego p. Kumunduros nie obwiniają o współnictwo tylko o niedołęstwo. Pod względem moralnym jest to dla Grecyi nieskończenie większa klęska, niż niepowodzenie dyplomatyczno-polityczne z Turcyą, klęska ta większa, iż stronniacy gabinetu powtarzają, że żadna zmiana złemu nie zapobieży, bo żaden gabinet, któryby nie chciał patrzeć przez szpary na nadużycia, utrzymać się nie zdoła, że jest zbyt zakorzenione.

Pod względem tego rodzaju demoralizacji dziwne widowisko przedstawiają inne jeszcze ludy i państwa Wschodu, tkwiące w błędzie schizmy lub mahometanizmu. Na upadłym w Serbii w roku zeszłym Risticu zadał ciężką ranę co do pieniędzy nadużyć zarządy. Miano nawet wytoczyć Risticowi proces, ale poprzestano na wypędzeniu dość znacznej liczby urzędników, procesu zaś zaniechano dla tego, że sięgałby zbyt wysoko. Nic też dziwnego, że stronniacy Kumunduros tak bardzo pchali kraj do wojny. Wojna dla podobnych złodziei jest najlepszym polem do robienia interesów za pomocą dostaw wszelkiego rodzaju.

O zamiarze wyniesienia Serbii do rządu królestw europejskich, dochodzi do Berlina wiadomość, że nie już temu nie stoi na przeszkodzie i że jest dzisiaj kwestyą czasu, kiedy to ogłoszenie nastąpi. Książę serbski, Milan, zapewne w tym celu odbył podróż do Wiednia, Berlina i Petersburga, aby mocarstwa te ku temu pozyskać. A więc w jednym roku wyrosnąć może już drugie królestwo w Europie.

Równocześnie z księciem Milanem opuściła także Petersburg w tych dniach księżna czarnogórska wraz z dziećmi. Należący do orszaku księżnej wojewoda

Plumenacz pozostanie przez czas niejaki w Petersburgu z powodu zadanej mu rany przez jakiegoś Czarnogórego Dzurackowicza, który wkroczywszy do komnaty w Zimowym pałacu, gdzie mieszkał wojewoda, chciał na nim wykonać zamach morderczy. Plamenacz odpłacił ciosem i wystrzałem z pistoletu położył trupem napastnika. Niemity to wypadek dla cara Aleksandra, kiedy mordercy osielały nachodzić jego rezydencyą i broczyły krwią komnaty Zimowego pałacu.

Przechodząc na zachód Europy, zapisujemy ten smutny fakt, że rozpálny wypadkami marsyljskimi wulkan włoski poczyną raz poraż wybuchu lawą nienawisć przeciw Francuzom. Pahanbieni w Marsylii Włochy gromadnie opuszczają nieogrożone miasto i przenoszą się do swej ojczyzny. W Palermo usiłowało sto studentów urządzić demonstracyę przed konsulem francuskim; policya aresztowała kilku ekscedujących, resztę wolno rozpuściła. Takie same demonstracye odbyły się w Mesynie, w Neapolu. W Medyolanie zabrali się wielkie tłumy ludu i wznosiły okrzyki na cześć króla i armii. Prefekt odpowiedział, że rząd będzie widział jak bronić honoru kraju. Czyżby to miało znaczyć: Vendetta! Nie da się zaprzeczyć, że Włosi pragną odwetu. Dziennikarstwo włoskie wylewa codziennie żółć swą na Franczy, miota szderstwą i obelgi na tych samych żołnierzy francuzkich, którzy krwią zlać pola włoskie w obronie oswoobodzenia Włoch a z piersi gorętszych patryotów wyrwy się gniewny i bolesny zarzecz okrzyk: Ach, gdybyśmy byli silni! Generał Mezzacapo, były minister wojny, wydał broszurę: Armii e politica, której sens moralny, jakkolwiek miarkowany frazesami pokojowymi, da się streścić w słowach: zbrojny się! Krew nie popłynie, bo zapędy szowinistów hamuje silne gabinet, ale faktem jest, że między Franczy a Włochami dokonają się głęboka rozterka, że ogniwa sympatyj zerwały się na długo, może na zawsze.

Nad głową Gambetty nowa gromadzi się burza. Wysły podczas obrad komisji budżetowej senatu na jaw nowe sprawy eksdyktatora, które w francuskich sferach wojskowych nie małe wywołały burzenie. Po wojnie niemieckiej ustanowioną została osobna komisya, tak zwana: „grand conseil de defense“. Komisya ta wypracowała plan do nowych fortyfikacyi. Gambetta wpływał swym i intrigami pousuwał jej członków i opróżnił miejsca obsadzając swymi kreaturami, potrafił swój własny przeprowadzić plan, który fachowi inżynierowie uważają za zgubny dla Francyi. Gambetta zdaje się przeczuwać nadciągającą burzę. Organa jego przemawiają bardzo pokojowo.

O ile dotąd obliczy być można, liczba pielgrzymów słowiańskich, spieszących do Rzymu, wynosi:

Polaków.....	450
Czechów i Morawian.....	350
Kroatów i Dalmatyńców.....	100
Bośniaków i Hercegowinów.....	50
Prywatnie przybyło z różnych krajów.....	50

Razem 1000
Pielgrzymi przybywają ciągle jeszcze do Rzymu, przeto liczba ich przewyższy z pewnością o wiele liczbę 1000.

Zamach na kapłana przy ołtarzu.

Od niejakiego czasu słyszmy coraz częściej o wypadkach świętokradstwa i rabunków nasychn kościołów w Polsce, a nawet o zniszczeniu Najświętszego Sakramentu, co zawiązywać możemy niemieckim przybyśm do naszego kraju, ludzimi bez wiary i ich kulturze. Otóż o nowym wypadku targnięcia się na kościół, w zamiarze zamordowania kapłana przy ołtarzu, piszą z Żabna, w Galicyi, do pisma „Bonus Pastor“ wychodzącego we Lwowie:

Na wiośniu piaseczystem o dwie mile od Tarnowa odległym, wśród zieleni lasów szpilkowych, wznosi się wspaniała świątynia Pańska z cudownym obrazem Najśw. Boga Rodzicy. Miejsce to nazywa się Odporowsko. Po dwakroć rzymscy polscy za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, której się polecali w tym cudownym obrazie odnieśli świetne zwycięstwo nad liczniejszymi nieprzyjacielem, z których jedno przypada na r. 1572, drugie za panowania Jana Kazimierza r. 1654. Odtąd obraz Matki Boskiej w kościele odporszowskim stał się zaczął licznymi cudami po całej okolicy a wreszcie i całej Polsce. Narod nasz, mający szczególniejsze nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny, począł cież Odporowsko pielgrzymkami, które i dotychczas się odbywają, a liczba pielgrzymów, wiedzających dwa razy do roku to miejsce na Zielone Świątki i Na rodzenie Matki Boskiej dochodzi do 20 lub 25 tysięcy. Wyjątkowo tylko tego roku liczba pątników była stosunkowo małą na odpust Zielonych Świątek, gdyż zgromadziło się zaledwie 6 tysięcy ludności, a to z powodu następującego wypadku.

Jeszcze dnia 23 maja b. r. zjawił się jakiś człowiek w sile wieku przed mieszkaniami ks. ekspozyta w Odporowsku i napisał na kartce, którą na balaskach ogrodu położył, te słowa: „proboszczu zbrodniarzu, gdzieś podział te pieniądze, które zbierał roku z. na ołtarz? przepieczę — a za to w pierwsze święto padnieś trupem przy ołtarzu.“ Słowa te mieściły w sobie fałsz najwstrętniejszy, gdyż ksiądz mieścił dopiero trzy miesiące temu jak do Odporowska na wikarego ekspozyta zaaplikowany został, przeto zeszłego roku składek zbierać nie mógł, zresztą kapłan ów znany publiczności i okoliczności duchowieństwu jako wzorowy i światłobliwy życia. Nie długo rzeczywisty ów człowiek złośliwy namyślał się nad wykonaniem swego bezbożnego zamiaru. W sam dzień Wniebo-

wstąpienia Pańskiego podczas summy wpadał kościoła w kapeluszu na głowie, ubrany po diawczemu z koszykiem na ręku i spieszył wprost do wielkiego ołtarza. Tu dopiero zdjął kapelusz, ukląkł i począł coś w koszyku szukać skwapliwie. Na szczęście jedna z pań, która widziała go w chwili, gdy pisał ową kartkę z pogrozkami i wiedziała już o jej treści, poznając go natychmiast i o całej przytomności umysłu woła donoszącym głosom na sług kościelnych, aby chwycić tego pochwyceno. Udało się rzeczywiście jednemu ze sług kościelnych pochwycić rękę zbrodniarza właśnie w tej chwili, kiedy z koszyka dobywał nóż w celu zamordowania księdza przy ołtarzu. Pochwyconego zatrzymano w więzieniu gminnym, poczem oddano go w ręce władzy sądowej, która prowadzi śledztwo, a prokuratora wytoczyła proces o wemu zbrodniarzowi przed sądem w Tarnowie. Człowiek ten złośliwy pochodził z Rzepiennika suchego (w dyec. przemyskiej), nazywał się Dominik Gromann. Ukończył szkoły techniczne, lecz odtąd pozostawał bez zatrudnienia, a jaki cel osiągnąć chciał przez gwałt w kościele uczyniony pokazać dalsze śledztwo sądowe. Nie można posądzać go o stan chorobliwy umysłu, gdyż na zapytania uczynione sobie przez zandarmu odpowiadał stanowczo i rozsądnie, przyznając się do winy a nawet wyrażał: mnie wszystko jedno, za moją sprawę gotów jestem pójść i na szubienicę.

Więś o tym wypadku zbył szybko rozszedła się po okolicy przychem nie mało domieszkało fałszywych baśni o jakichś rozrachach, o nagromadzeniu wojska i t. d. To było przyczyną, iż tak mała liczba zgromadziła się na tegoroczny odpust, który jednak odbył się całkiem spokojnie, choć trwał przez 4 dni, owsem lud zgromadzony, dowiedziawszy się o tym wypadku, ocalenie kapłana przypisywał opiece Najśw. Boga Rodzicy w tu tejszym obrazie cudownym. Dzięki kapłanom okolicznym znaczna liczba pątników, do 2 tysięcy wystąpiło do śś. Sakramentów. Między przystępującymi można było widzieć nie mało osób z wyższych warstw społeczeństwa, obywateli, urzędników, nauczycieli z okolicy a także profesorów gimnazjum.

Dobra nauka. W jednym wagonie kolei żelaznej odbywał swą podróż pewien kapłan Towarzystwa Jezusowego, czyli Jezuita. Przypadkiem zabrało się miejsce w tymże wagonie kilka masońców, da których jak zwykle, ow kapłan solą był w oku, pomimo, że teńże najspokojniej się zachowywał i w żadną nie wdawał się z nimi polemikę. Jednakowoż według zwyczaju swego, chcąc sobie z cnotliwego kapłana pożartować, odezwali się jeden:

„I ja należę także do Towarzystwa Jezusowego“, skierowawszy przymtem swą szczyderczą twarz ku kapłanowi.

„Kiedy tak“ — odrzekł teraz Jezuita spokojnie — „to proszę, bądź pan tak łaskaw mi powiedzieć, do którego Towarzystwa Jezusa pan należysz, czy do pierwszego lub do drugiego?“

Ponieważ zaś ów szczyderca takiego zapytania się nie spodziewał i wiedząc do brze, że Jezuita to ludzie wielce mądzy, obawiał się teraz, ażeby samego siebie nie wystawił na pośmiewisko. — Gdy jednak powtórne zapytanie i usilne nalegania kolegów do odpowiedzi przyprowadziły go nie mogły, wyjaśnił mu kapłan rzecz tę w następujący sposób:

„Pan Jezus żyjąc na ziemi jako człowiek, dwa szczególniejsze miał towarzystwa. Pierwsze był wół z osłem w stajni Betleemskiej, drugie zaś towarzystwo Jego byli to dwaj łotrwie, którzy obok Niego na krzyżach powieszni zostali. Wierzeżeli pan należysz do pierwszego towarzystwa, to należysz tem samem do zwierząt, a mianowicie do osłów lub wołów; w przeciwnym zaś razie, jeżeli pan należysz do drugiego towarzystwa to jesteś niezawodnie łotrem.“

Po tak jasnym wyjaśnieniu sprawy parsknęli wszyscy głośnym śmiechem, tylko ów mądrała zapłonął wstędem, spuściwszy nos na kwintę, siedział jak gdyby go z nóg ściego. Nauka taka była zapewne dla niego drugą pamiątką, a żeby nie szczydził z ludzi spokojnych.

System nieinterwencyi. Do kijowskiego dziennika Zaria piszą z Browarów (gub. Czernigowska) że podczas rozruchów w tem miasteczku, żydzi mieszkający w pobliskiej wsi Krasławce, udali się do miejscowego popa „błahoczynnego“ (dziekana) z prośbą, aby się postarał o pojednanie rozruchom w Krasławce i innych miejscowościach. Błahoczynny długo się wzdurzał, mówiąc, że to do niego nie należy, ale nareszcie „uproszony“ przez żydów, napisał do popów swego dekanatu, aby zapobiegali gwałtom i rabunkom przez nauczanie swoich parafian, że jest to grzechem i bezprawiem. Od wszystkich jednak popów otrzymał na trzeci dzień jednogłośnie odpowiedź, że podobne sprawy nie należy zupełnie do osób stanu duchownego, tylko do policy, której obowiązkowo duchowni bez ubliżenia własnej godności pełnić nie mogą.

Pewien Indianin, posiadający 40 akrów ziemi w Point St. Ignace, Mich., który byłby tę ziemię zeszłego roku chętnie sprzedał za 400 dolarów, dostał niedawno za nią 500 dolarów, a właściciel, obecny spodziewa się wkrótce sprzedać ją za 2000.

Różność zdań. Gość do jednego z wyartów w zakładzie obłąkanych: „Cóż to was zaprowadziło do domu obłąkanych?“ Obłąkany: „Różność zdań.“ — Gość: „Jak to różność zdań?“ — Obłąkany: „Ja twierdzę, iż świat zwaryował tymczasem świat utrzymywał, iż ja zwaryowałem — no, mnie przegotowano i tu zamknięto.“

Przekop Koryncki. Jenerał Turr uzyskał od rządu greckiego koncesyę na uskuteczenie przekopu między morza Korynckiego. Między morze to ma w najniższej swej części, która jest zarazem najniższą, 18,000 stóp szerokości. Jest to tak zwany Dolkos, miejsce, w którym za czasów greckich urządzony był przyrząd za pomocą którego przewożono na waloach statki kupieckie z jednej zatoki do drugiej. Już za czasów Nerona powziętym był plan przekopania Istmu Korynckiego, od którego odstąpiono dla trudności przebiecia twardych pokładów, jakie się w tem miejscu znajdują. Dziś, przy udoskonalonej technice, trudności te osądzono zaostanunkowo łatwe do pokonania. Kanał ma być wykopany w lat pięć, w szerokości i głębokości wystarczającej do przepływu okrętów żaglowych. Parowce udające się z morza Śródziemnego do Konstantynopola uzyskają dwanaście, z morza Adriatyckiego zaś dwadzieścia godzin na czasie podróży. Znacniejsze jeszcze skrócenie uzyskają statki udające się z Aten do Koryntu.

Lieźba izraelitów. „Journ. of Commerce“ podaje liczbę Żydów rozrzuconych po całej kuli ziemskiej. Wynosi ona na tedy, według najnowszych obliczeń 7 milionów. Na pojedyncze kraje przypada: na Austryę 1,475,000, Francję 50,000 Niemcy 512,000, Rosję z Król. Polskim 2,621,000, Holandję 700,000, Hiszpanię i Portugalję 4,000, Szwecję i Norwegię 200,000, Wielką Brytanię 60,000, Turcję 100,000 Stany Zjednoczone 500,000, z których około 70,000 żyje w Nowym Yorku. W Azji żyje ogółem 200,000 z których 20,000 w Indjach wschodnich, a 25,000 w Palestynie. W Afryce żyje blisko 100,000 Izraelitów, po największej części w Algierze.

Literatura polska w Niemczech. Nie było dotąd książki, z którejby można się dowiedzieć, jakie dzieła literatury polskiej przełożono na język niemiecki, albo jakie pisma niemieckie zajmują się literaturą polską. Temu jawnemu brakowi zaradziła obecnie wydana nakładem J. C. Żupanskiego w Poznaniu książka p. t. „Die polnische Literatur in Deutschland, bibliographisch zusammengestellt von L. Kurtzman“. (Literatura polska w Niemczech bibliograficznie zestawiona, przez L. Kurtzmanna). Bibliograficznie to wykaz „duchowego importu Polski do Niemiec“, jak powiada jedna z najważniejszych gazet niemieckich zarówno jak polskich historyków literatury, a także przez tych, którzy podejmują się weale niełatwiej a dotąd tak mało uznanej pracy około przekładu z polskiego na niemiecki. Książka ta służyć może do zorientowania się gdzie przedsiębrano prace przygotowawcze i gdzie pole leży zupełnie nieuprawione. Przekonywamy się zresztą z zestawienia, o którym mowa, że już przeszło 1000 dzieł, a więc dość poważną liczbę plodów literatury polskiej przełożono na język niemiecki.

Obłamywanie kwiatów kartoflanych na wywierać bardzo dobry wpływ na pomnożenie kartofli. Pewien ekonomista, oblać kwiaty na przemian w kilkanaście rzędach i otrzymał następujące rezultaty: Z 10 rzędów, w których kwiaty były oblane otrzymał on 60 mierzycy przecięnie z 10 rzędów rzędów, gdzie kwiaty pozostawiono, tylko 6 mierzycy ziemniaków. Należałoby próbować, i dalsze doświadczenia w tym kierunku czynić, tembardziej że takie obłamywanie lub obrywanie kwiatków bardzo łatwo przestaje jedną osobą dla się uskuteczyć, a rezultat jest bardzo pożyteczny, nie licząc już na 10 krotnie pomnożenie plonu jak w powyższym może przesadzonym wypadku, ale tylko na podwojenie tegoż. (Przyrodniki).

Podziękowanie.

Szanownym Rodakom w Chicago, za ich chojne ofiary na dom sierot, składamy niniejszem serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“.

SIOSTRY FELICYANKI.

Podczas procesyi przy poświęceniu kościoła Św. Stanisława Kostki w Chicago, dnia 10 Lipca br. któryś z Polaków odebrał na Milwaukee Ave. od postać, może przez omyłkę, szarżę, należącą do Tow. Krawców polskich. Upraszają o zwrócenie takiej do ob. Fr. Zmicha, 61 W. Division st.

POKWIOTOWANIA.

Następujący pp. Abonenci którzy zapłać cili za Gazetę KATOLICKĄ:

Wawrzym Uleziński, Milwaukee...	3 00
John Dziaba, North Prairie.....	5 00
Martin Nowacki, Manistee.....	2 00
Emil Sonnet, St. Louis.....	1 00
Jakob Murkowski, Poniatowski....	2 00
Alex Sawicki, Milwaukee.....	3 00
Maciej Dunajski, Chicago.....	1 00
Fr. Klabisz, Wanaiah.....	2 00
Jan Dutkiewicz, (do) Europy.....	3 00
Walenty Kandziński, Milwaukee...	2 00
Wojciech Grzeziński, South Bend...	2 00
J. W. Zacharek.....	2 00
Jan Danksowski, Chicago.....	4 00
Jan Starszak, Lemont.....	2 00
Józef Pawlisz.....	2 00
Rev. J. Radziejewski, Chicago.....	2 00
Miss. Antonia Szkopalska.....	1 00
Tomasz Panek, La Salle.....	2 00
Ignacy W. Chlebowski, Willis.....	1 00
Tomasz Magdziarz, Milwaukee....	2 00
George Malewski, Chicago.....	1 00
Józef Zaleski, Newburgh.....	1 00
Lorenz Krauz, Berea.....	2 00
Józef Grzeza, Joliet.....	2 00
Jan Derda, Pittsburgh.....	2 00

Kto w przeciągu upłynionego tygodnia prenumeratę zapłacił, a nie jest wymieniony w powyższym spisie, tego upraszamy o uwiadomienie nas niezwłocznie, abyśmy wcześniej pomyśleć wysłać i dać naprawić mogli.

POLSKIE LITERACKIE TOWARZYSTWO

w CHICAGO, ILLINOIS.

Jakób Skiera poszukuje Walentego Maryann Paprockich, którzy przybyli przed dwoma tygodniami do Chicago. Ktoby wiedział o ich pobyciu, niechaj da znać do JAKOBA SKIERA, 2v. South Frankfort, Mich.

Na sprzedaż lub zamianę

Dom z Cukier na handlem Delkatesów C gar. Dobra sposobność dla Polaka, gdyż miejsce to położone pomiędzy naszymi rodakami. Po bliższe informacje można się zgłosić do: M. A. LA BUY, 394 Milwaukee ave. róg Carpenter ulicy.

BACZNOŚĆ!
Skład obuwia męskiego — także — skład trzewików dla kobiet i dzieci starej mody po taniej cenie u: J. BABER, 609 Elston Road narożnik North Ave.

Nikodem T. Tanski.

Sędzia Pokoju i Notaryus w South Bend, Ind., Poleca się Szanownej Publiczności Polskiej we wszystkich sprawach w zakresie urzędu jego wchodzących.

Reprezentuje Agencję: Zabezpieczeń od Ognia i Życia w towarzystwach najlepszych i najpewniejszych sprzedaje Gruntów, Domów i Lotów, kolektowania i wysyłania pieniędzy. Wszystko pod warunkami nader przystępnymi, w sposób honorowy i godny.

POŁOŻENIE NIEM. LLOYDU

ogólnej zażywa sławę. Kompania ta posiada 38 przepysznych i w wszelkie wyprawy zaopatrzonych parowców. Kierunek ich z Bremen do New Yorku i Baltimore. Podróż opłacaną być może o samego miejsca podróży do celu podróży.

Nikodem T. Tanski, Lock Box 45 South Bend, Ind.

Jan Gajewski w Green Bay, Wis. Agent Połono-Niemieckiego LLOYDU sprzedaje

—KARTY OKRĘTOWE— Również pośredniczy przy kupowaniu i sprzedaży GRUNTOW I FARM po jaknajtanszej cenie. JAN GAJEWSKI, GREEN BAY, WIS.

Farmy! Farmy!

w Poniatowskim, Marathon County, Wis. Polska osada Poniatowski założona została 1878 roku. Zamieszkał tam Polacy mogą dać najlepsze świadectwo o urodzajności gruntu, do polnej, zdrowym klimacie itd.

Cena za akier jest od 5 do 64 dolarów za gotówkę lub na 5 do 10 lat wypłaty z 7 dol. od sta procentu. Drzewo jest następujące: klon, jesion, grab, dąb, brzoza, lipa, jemlić itd. Jest tam już około 70 rodzin Polaków, oprócz innych zamieszkałych w pobliskich osadach. Jest także kościół i 2 szkoły. Po bliższe informacje zgłosić się można do:

TEO. M. HELINSKI, No. 149 Chicago Avenue. Godziny Ofisowe: od 8 do 11 przed poł. od 2 do 6 po połud.

Mogą dać jaknajobzerniejsze objaśnienia o tej osadzie, bo mieszkałem w niej od samego jej założenia aż do tego czasu i na zimą znów tam powracam.

ANTONI STELLMACH, Poleca Szanownym Rodakom swój MAGAZYN KRAWIECKI

zaopatrzone w wielki wybór towarów najmocniejszych

ZAGRANICZNYCH I KRAJOWYCH; Zamówienia wykonują się starannie i elegancko w jak najkrótszym czasie i po jak

Najprzystępniejszych Cenach. ANTONI STELLMACH, 397 MILWAUKEE AVENUE w pobliżu Carpenter St. — Chicago.

P. Konciewicz ZEGARMISTRZ I ZŁOTNIK.

Kieszonkowe i szelone zegarki z najlepszych fabryk do nabycia po cenach umiarkowanych. Reparatery zegarków i biżuterię na sprzedaż wszystko to znajdą u mnie Rodacy.

SKŁAD TYTONIU, PAPIEROSÓW I CYGAR, CYGARNIC, STAMBUKÓW i wszelkich przyborów dla palaczy.

635 Milwaukee ave. CHICAGO, ILL.

NAUKA MUZYKI.

Niniejszem zawiadamiam, Szanowną Publiczność, że udzielam lekcji na: FORTEPIANIE lub ORGANACH; za bardzo umiarkowaną ceną.

ANDRZEJ KWASIGROCH, Organista Kościoła Świętego Stanisława Kostki 163 Blackhawk st. — Chicago.

A. J. KOWALSKI, utrzymuje

GROCERNA I SKŁAD Makli, paszy, owsa, korn, itp. po jak najtanszych cenach. 629 i 631 NOBLE ST.

Król. Niderlandzka Linia Parowców.



PROSTA LINIA NA AMSTERDAM i NEW YORK

KOMPANIA POSIADA I UTRZYMUJE OPRÓCZ SWOICH NEW YORK'SKICH PAROWCÓW

TAKŻE LINIE DO Morza Czarnego, Śródziemnego i Bałtyckiego.

Regularne ceduly frachtowe z wszystkich punktów na rzecze Renie i do holenderskich posiadłości w Wschodnich Indjach regularnymi parowcami przez Kanał Suezki.

PASAŻEROWIE MOGĄ NABYWAĆ KARTY OKRĘTOWE NA WSZYSTKIE KLASY Z WSZYSTKICH PUNKTÓW NIEMIECKICH I PRUSKICH Z KROLEWCA, GDANSKA, SZCZECINA, Z FRANCYI, BELGII, WŁOCH I Z HOLANDYI.

Zapewniamy podróżnym wszelką wygodę i opiekę w podróży, dobry stół i żywność zdrową na okręcie.

Aby uchronić podróżnego od wysiłków i zdzierstw, dołączamy i tę dogodność, że podróżnego odstawiamy z dworca kolei aż do domu bez żadnych kosztów dodatkowych.

Podróż z Berlina do Chicago kosztuje tylko \$40.00. Przez wodę z Amsterdamu do New Yorku \$24.00. Z Amsterdamu do Chicago — \$37.00.

Po bliższe szczegóły należy się zgłosić do: R. E. H. toe Laer, albo A. Hoppe, 25 S. William Str., New York. 90 La Salle Str., Chicago.

ALBO DO POLSKICH AGENTÓW: W. SMULSKI, 627 Noble Street, CHICAGO, ILL. W. DYNIEWICZ, 642 Noble, Corner Bradley Street, CHICAGO, ILL.

ANDREW KURR, 539 Noble Str. Chicago. A. SCHERMANN, 52 Bradley, Cor. Noble Str. Chicago.

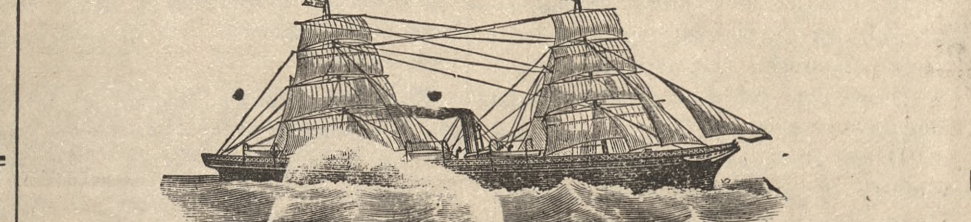
JOHN BEDNARZ, 165 W. 19th Str. Chicago. THEO. RUDZINSKI, Milwaukee, Wis.

JOHN BARZYNSKI, St. Paul, Neb. W. S. BOBKIEWICZ, La Salle, Ill.

N. T. TANSKI, South Bend, Ind. JOHN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.

JOHN ANGLEWICZ, Winona, Minn. JOHN STARSZAK, Lemont, Ill.

NA BALTIMORE



Kto chce starać się odczytać odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, szrubowych, parowców pocztowych

POŁN. NIEMIECKIEGO LLOYDU. Na parowcach póln. niemieckiego Lloydów przeprawiano się do końca roku 1880 przeszło 800,000 osób.

Parowce tej kompanii: Braunschweig, 3200 tonów, kapitan Undenach; Nuernberg, 3200 „ „ Jaeger, Ohio, 2500 „ „ Meyer, Leipzig, 2500 „ „ Pfeiffer, Baltimore, 2500 „ „ Hallmeier, Berlin, 2500 „ „ Heineke.

Mogą dać jaknajobzerniejsze objaśnienia o tej osadzie, bo mieszkałem w niej od samego jej założenia aż do tego czasu i na zimą znów tam powracam.

ANTONI STELLMACH, Poleca Szanownym Rodakom swój MAGAZYN KRAWIECKI

zaopatrzone w wielki wybór towarów najmocniejszych

ZAGRANICZNYCH I KRAJOWYCH; Zamówienia wykonują się starannie i elegancko w jak najkrótszym czasie i po jak

Najprzystępniejszych Cenach. ANTONI STELLMACH, 397 MILWAUKEE AVENUE w pobliżu Carpenter St. — Chicago.

P. Konciewicz ZEGARMISTRZ I ZŁOTNIK.

Kieszonkowe i szelone zeg